

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 40

ROK 3

Warszawa, niedziela 3 października 1937 r.

Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

WIZYTA MUSSOLINIEGO

Wizyta Mussoliniego w Niemczech jest drugim już z rzędu spotkaniem dyktatora Włoch z kanclerzem Hitlerem.

Pierwsze odbyło się w czerwcu 1934 r., kiedy Hitler przybył do Wenecji, aby osobiście poznać szefa rządu włoskiego i omówić z nim ogólną sytuację polityczną.

Od tej chwili w życiu obu narodów zaszły ogromne zmiany. Hitler zajął strefę zdemilitaryzowaną nad Renem, przywrócił Niemcom wolność zbrojeń i uczynił z Trzeciej Rzeszy olbrzymią potęgę militarną. Mussolini, po zwycięskiej wyprawie do Abisynii, założył nowe imperium rzymskie.

Te dwa fakty nie tylko świadczą o wielkiej prężności obu narodów i o sile panujących w ich państwach systemów, ale do pewnego stopnia określają dalszą politykę Rzymu i Berlina.

Po zajęciu olbrzymich obszarów w Afryce Wschodniej, głównym zadaniem polityki włoskiej staje się ich zorganizowanie, należyte zagospodarowanie i szeroka akcja osadnicza, tak bardzo potrzebna przeludnionemu krajowi.

Równocześnie imperium w Afryce stawia przed polityką włoską w całej rozciągłości zagadnienie morza Śródziemnego, które staje się dla Rzymu jedną z najważniejszych i najżywczych spraw polityki zewnętrznej.

Imperialna polityka włoska spotkała się ze zdecydowanym wrogiem postawą Wielkiej Brytanii i z dużą nieufnością Innej potęgi śródziemnomorskiej jaką jest Francja.

Dla obu tych państw morze Śródziemne stanowi linię komunikacyjną z ich posiadłościami kolonialnymi i ukazanie się w basenie tego morza nowej potęgi kolonialnej dotkliwie narusza dotychczasową równowagę sił.

Walka, która rozgorzała pomiędzy Anglią i Włochami w czasie wyprawy abisyńskiej wcale nie zakończyła się podpisaniem „porozumienia dżentelmeńskiego” w sprawach morza Śródziemnego.

Przeniosła się ona na teren hiszpański i ogarnęła obok dwóch głównych partnerów ponadto Francję i Rzeszę Niemiecką. W sporze angielsko-włoskim Hiszpania stanowi ważną pozycję — jako brama do zachodniej części

morza Śródziemnego, dla Francji jest ona ponadto terenem szerokiego manewru oskrzydłającego ze strony Niemiec.

To jedno wyjaśnia w dostatecznym stopniu wagę zagadnienia dla pokoju i polityki mocarstw hiszpańskiej wojny domowej. Ale obok tych względów natury czysto państwowej, konflikt śródziemnomorski zawiera w sobie pierwiastki ideologiczne, łączy się z ogólną walką jaką się dziś toczy pomiędzy zasadniczo odmiennymi ustrojami w Europie.

Wybuch sporu angielsko-włoskiego o Abisynię uznały koła masonskie i marksistowskie jako najodpowiedniejszą chwilę do zaatakowania nacjonalizmu europejskiego.

Wierzono w niepowodzenie wyprawy włoskiej do Afryki Wschodniej. Przypuszczano, że klęski, które tam nieuchronnie spotkają faszystów, staną się hasłem do wywołania rewolucji we Włoszech, którą z łatwością dałoby się przerzucić na teren Niemiec. Wtedy to właśnie powstały dwa fronty ideologiczne i rozpoczęła się powszechna wojna z nacjonalizmem, mająca charakter podobny do dawnych wojen religijnych w Europie.

Te okoliczności sprzyjały do zaciśnięcia się stosunków włosko-niemieckich. Nie przyszło to jednak wcale tak łatwo. Przed wyprawą abisyńską Mussolini skłonny był do zbliżenia z Francją. Zarówno szereg sprzecznych interesów jakie dzieliły Niemcy od Włoch w Europie środkowej i południowej, jak i wspólność niektórych zagadnień pomiędzy Rzymem i Paryżem wydawały się przemawiać za takim właśnie kierunkiem polityki włoskiej.

Rząd Laval'a podjął inicjatywę zbliżenia. Odbyły się rozmowy i wizyty dyplomatyczne — sprawa była na dobrej drodze.

Przyjęcie jednak do władzy „Frontu ludowego” we Francji zupełnie zmieniło położenie.

Rząd Bluma przekreślił inicjatywę Laval'a, zupełnie inaczej zorientował francuską politykę zewnętrzną i doprowadził do zupełnego jej związania z Anglią, chociaż wzamian nie otrzymał od niej dotychczas jasnego zobowiązania w sprawie zbrojnej pomocy na wypadek inwazji niemieckiej.

Powstanie „osi Londyn — Paryż” musiało z konieczności wpłynąć na umocnienie „osi Rzym — Berlin”, któ-

rego wyrazem jest obecna wizyta Mussoliniego u kanclerza Hitlera.

— Czy wizyta ta posiada jakieś konkretne cele polityczne?

Trudno w tej chwili na to pytanie odpowiedzieć. Wypadnie poczekać, aż zostaną wygłoszone zapowiedziane mowy obu dyktatorów, które mają oświecić cele wizyty włoskiej.

Z komentarzy prasy włoskiej można wnosić, że Mussolini nie zamierza zawierać układu militarnego z Niemcami, że zbliżenie włosko-niemieckie przede wszystkim ma na celu — obok uzgodnienia polityki w Hiszpanii — obronę systemu panującego we Włoszech i Rzeszy oraz obronę Europy przed niszczącymi cywilizację prądami wywrotowymi.

Jeśli te komentarze odpowiadają rzeczywistości — świadczą one, że Rzym nie chce związać się ostatecznie z Berlinem, że gdyby niektóre mocarstwa otarły się z narzuconej im przez Rzym polityki łoż — polityki wojny ideologicznej — oś Rzym — Berlin straciłaby wiele ze swej aktualności i polityka europejska poczęłaby się układać po linii naturalnych dążeń narodów oraz realnych interesów państw.

Karol Hubert Rostworowski

ustąpił z P. A. L.

Oświadczenie Karola Huberta Rostworowskiego o ustąpieniu z „Polskiej Akademii Literatury” wywołało w Krakowie duże wrażenie.

Jest to niebyły cios dla tej instytucji, jej osławionego prezesa i członków oraz dla autorytetu o jakim — zresztą bardzo nieudolnie i niefortunnie zabiegała.

Po plagiatach akademika Rzymowskiego, po sławnej sprawie wawrzyńców akademickich, które dostały się nawet złodziejowi książek, po krasomówczych wyczynach p. Sieroszewskiego sławiącego Berezę, po niepożyczalnym zachowaniu się jego w sprawie wawelskiej, słowem po tylu faktach, znajdujących się w jaskrawej sprzeczności z pojęciem społeczeństwa o obowiązującym poziomie, opinia otrzymała częściową chociaż satysfakcję.

Z „Polskiej Akademii Literatury” ustąpił Karol Hubert Rostworowski, pisarz wielkiej miary, wybitny artysta i człowiek o nieposzlakowanym charakterze.

Nie ukrywamy, że należeliśmy do liczby tych, którzy z trudnością mogli zrozumieć, dlaczego Karol Rostworowski przyjął ofiarowany mu w instytucji p. Jędrzejewicza fotel, dlaczego — mimo towarzyszywa — jakie tam zastał, w środowisku tym czas pewien przebywał. Z tym większym przeto zadowoleniem powitaliśmy jego ustąpienie zarówno jak i powody decyzji.

Decyzję tę powziął Karol Hubert Rostworowski — jak już nadmieniliśmy — w związku z zachowaniem

się prezesa P. A. L. w sprawie wawelskiej i dopiero wtedy, kiedy Akademia, na posiedzeniu plenarnym dn. 18 września przeszła jednogłośnie do porządku dziennego nad jego wnioskiem wyrażenia wotum nieufności prezesowi Sieroszewskiemu.

„Ponieważ to stanowisko — pisze

Rostworowski w liście do prasy — może w przyszłości narażać mnie na konflikt z moim sumieniem i zmusić albo do poniżającego milczenia, albo do głośnych protestów, niezgodnych z zasadą obowiązującego koleżeństwa, przeto nie chcąc być ani fałszywym bratem, ani mściwoda, złożyłem za-

szczytną godność członka Polskiej Akademii Literatury”.

Polska Akademia Literatury od początku swego istnienia miała opinię wyrobioną. Kraj nie mógł wyjść z podziwu, czytając listę jej członków i nie mógł zrozumieć dla czego te właśnie osobistości mają stanowić

Olimp naszej literatury. Gdyby sprawa nie dotyczyła jednego z najistotniejszych zagadnień twórczości narodowej — piśmiennictwa, gdyby literatura polska nie była tak ściśle związana swoimi świętymi tradycjami z naszą przeszłością dziejową i nie zajmowała w niej tak poczętego miejsca, jak zajmuje — Akademia p. Jędrzejewicza nie wywołałaby, być może takiego przygnębiającego wrażenia.

Jest jednak inaczej. Przyzwyczajiliśmy się patrzeć na nasze piśmiennictwo, jak na jedną z najwyższych form służby narodowej, a na jego uznanych przedstawicieli, jako na przewodników w tej służbie.

Zestawienie tego tradycyjnego poglądu na literaturę z większością członków Akademii, z jej prezesem i sekretarzem, z p. Rzymowskim oraz innymi z pośród naszych „nieśmiertelnych” — wypadło, mówiąc ogólnie, niefortunnie. Kulturalna opinia polska poczuła się głęboko urażona tym zestawieniem, Akademia zaś swoim postępowaniem uraz ten stale pogłębiała.

Jakie będą dalsze losy tej instytucji?

Nie zamierzamy bawić się w przewidywania co z nią uczynią jej twórcy i moi protektorzy. Jest to ich sprawa! Jeśli zaś chodzi o stosunek do niej kulturalnych kół społeczeństwa, to stosunek ten jest już najzupełniej przesądzony.

Wystąpienie Karola Huberta Rostworowskiego ostatecznie sprawę wyjaśnia.

Widelki i nóż

jako narzędzia młynarsko — elektryczne
Wykradanie prądu elektrowni miejskiej — Przyłapano dwóch Żydów

Ostrołęka, we wrześniu.

Tegoroczny jarmark, odkładany przez magistrat z powodu świąt „narodu wybranego”, wypadł okazale z wyraznym zwiększeniem się zakupów w polskich sklepach i straganach.

Straganiarze chrześcijańscy zajęli osobno część rynku, izolując się od Żydów. Wśród straganów polskich widoczne ożywienie, bez przerwy duża ilość kupujących. Przy wejściu w aleję pomiędzy stragany na dwóch drążkach widnieją olbrzymie transparenty z napisem: „Stragany Chrześcijańskie”. Po ulicach i na rynku uwijają się członkowie Stronnictwa Narodowego, rozdający ulotki i nawołujący do kupowania u Polaków.

Spokój i porządek nie są nigdzie zakłócone, mimo widocznego zdenerwowania Żydów.

Pewnej wieśniaczce, która zwróciła innej kobiecie uwagę, że powinna kupować u Polaka, post. Burzyński krzyczy w głos: „czego ta cierlica się drze”. Przysłuchuje się temu spora ilość przechodniów. Zaatakowana kobiecina reaguje jak umie.

Przyjeźdźni z dalszych okolic ludzkie, patrząc na to, zdumieni, wyrażają zdziwienie, że tylko w Ostrołęce w

ten sposób może się zachowywać posterunkowy.

Tymczasem „beduini” jak świeżo o kreśla się w Ostrołęce Żydów — działają.

Kontroler Elektrowni Miejskiej, p. Suwała Władysław, nie zważając na uroczysty okres żydowskich świąt, śledził uważnie dwa żydowskie młyny elektryczne podejrzane oddawna o kradzież prądu na szkodę miasta. Trzyletnia obserwacja nie dawała żadnego wyniku, aż oto w dniu 17 bm. właściciele młynów: Stolman Symcha i Szlazar Rubin zostali przyłapani na gorącym uczynku.

Symcha bardziej nerwowo pospół ze swoim współnikiem w celu ukrycia śladów przestępstwa (t. zw. „widelki”, którymi łączono linie przed skończyłaby się gorzej dla kontrolera, poturbowawszy go. Walka Żydów by się gorzej skończyła dla kontrolera, gdyby nie pomoc będących w pobliżu gospodarzy.

Natomiast Szlazar Rubin, właściciel młyna elektrycznego przy ulicy Łęczyckiej, posługujący się w kradzieży prądu zamiast widelki zwykłym

kuchennym nożem, okazał się bardziej spokojnym i opanowanym, nie czyniąc żadnych przeszkód wyjmującemu ten nóż kontrolerowi. Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, Symcha Stolman i Szlazar Rubin wyrządzili miastu szkodę na sumę ponad 15.000 złotych.

Fakt ten jednak w historii naszego miasta nie jest bynajmniej odoobno. Było już dotychczas sporo poprzedników Symchy i Rubina, którzy zostali skazani na wysokie kary więzienia przyczem jeden z nich „wyfrunął” przed odpowiedzialnością aż do Erec Izrael.

Władze policyjne prowadzą w sprawie Symchy i Rubina dochodzenie, przy czym Symcha, jako bardziej agresywny i niespokojny, odpowiadać będzie podwójnie.

Na zakończenie dodać wypada, że naród Symchów i Rubinów reprezentowany jest w Ostrołęce „u góry” w magistracie naszego miasta przez p. Kryształę „Leona”, referenta spraw wojskowych i karno-administracyjnych, oraz przez p. dr. Karbowskiego (lekarza siedzącego na kilku posadach).

Pokrewieństwo ideałów i wspólność interesów

podstawą przyjaźni włosko-niemieckiej

Przemówienia Hitlera i Mussoliniego

BERLIN, (tel. wł.). — Kanclerz Hitler wydał w poniedziałek wieczorem w kanclerskim pałacu Rzeszy bankiet na cześć Mussoliniego.

W salonach pałacu kanclerskiego zebrało się około 200 osób.

TOAST HITLERA

Na przyjęciu tym kanclerz Hitler wznosił następujący toast:

„Jako wódz i kanclerz narodu niemieckiego mam wielki zaszczyt i cieszę się niezmiernie mogąc powitać najserdeczniej Waszą Ekszelencję w stolicy Rzeszy. W tej uroczystej godzinie naród niemiecki wraz ze mną pozdrawia w panu generalnego twórcę faszystowskiej Italii, założyciela nowego imperium. Poznał pan zapewne po wielkim entuzjazmie z jakim spotkał się pan ze strony wszystkich warstw narodu niemieckiego w czasie swej podróży, że wizyta pańska oznacza dla nas więcej, niż wydarzenie o charakterze spotkania dyplomatycznego, a więc czysto konwencjonalnego.

W epoce, gdy świat pełen jest napięcia i niepokoju, gdy różne elementy usiłują napastować i zniszczyć starą kulturę europejską Włochy i Niemcy złączyły się w szczerej przyjaźni i we współpracy politycznej. Współpraca ta wypływa nie tylko z faktu, iż narody niemiecki i włoski ożywione są niezniszczalną wolą utrzymania się przy życiu, lecz co ważniejsze również ze ścisłego pokrewieństwa ideałów politycznych, które — według naszego przekonania — są podstawą siły wewnętrznej i mocy naszych państw. Skoro już te wspólne zasadnicze poglądy polityczne tworzą mocny węzeł, łączący nasze narody, to w tym kierunku oddziaływa fakt, iż wśród realnych interesów wszystkich Włochów i Niemców nie ma czynników, któreby je rozdzielały, lecz są tylko czynniki, łączące i uzupełniające. Rozmowy przeprowadzone w ostatnich dniach między Waszą Ekszelencją i mną, fakt ten potwierdziły ponownie.

Żywimy przytem wiarę, iż nasza praca polityczna w kierunku utrwalenia pokoju i wysokiego rozkwitu kultury europejskiej nie może być uważana za tworzenie bloku skierowanego przeciw innym państwom europejskim. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że przez naszą wspólną pracę służymy nie tylko interesom obu naszych krajów, lecz ponadto celowi ogólnego porozumienia między narodami, które leży nam na sercu. W tym duchu Włochy i Niemcy, ramię przy ramieniu rozważać będą i traktować wszystkie zadania polityczne, by przeciwstawić się jakimkolwiek bądź próbom rozdzielenia lub powaśnienia obu narodów.

Wznoszę kielich za zdrowie króla Włoch i cesarza Etiopii — pańskiego monarchy iak również za osobistą po myślność Waszej Ekszelencji i za rozkwit faszystowskiego narodu włoskiego.

ODPOWIEDZ MUSSOLINIEGO

W odpowiedzi szef rządu włoskiego oświadczył:

Ekszelencjo! Serdeczne słowa powitania, które zechciał pan uprzejmie do mnie skierować wzruszyły mnie głęboko. Od chwili wkroczenia na ziemię niemiecką wyczuwam wszędzie wokół mnie atmosferę ducha wielkiego zaprzyjaźnionego narodu — Niemców w brunatnej koszuli, Niemiec Adolfa Hitlera. W osobie wodza i kanclerza Rzeszy pozdrawiam bojownika, który przywrócił narodowi niemieckiemu świadomość jego wielkości. Pozdrawiam w nim również odrodziciela narodu, z którym faszystowska Italia związana jest tyłoma węzłami ducha i pracy.

Rewolucja faszystowska i rewolucja nar. - socjalistyczna są rewolucjami twórczymi. Niemcy i Włochy stworzyły i ugruntowały wielkie dzieło kultury i postępu. Nowe, niemniej wielkie dzieła powstaną w przyszłości. W czasie mego pobytu w Niemczech widziałem i podziwiałem takie

dzieła kultury i postępu, widziałem i podziwiałem ekspansję życia i siły twórczej narodu niemieckiego. Podziwiałem jego męską dyscyplinę, siłę woli i wiarę.

Solidarność Niemiec i Włoch jest solidarnością żywą i czynną. Nie jest to wynik kalkulacji politycznych lub zawisłości dyplomatycznych, lecz wyraz i wynik naturalnej łączności i wspólnych interesów. Solidarność ta nie jest i nie chce być zamkniętym w sobie blokiem, któryby stronił z niedowierzaniem i bojaźnią od pozostałego świata: Włochy i Niemcy gotowe są współpracować ze wszystkimi innymi narodami dobrej woli. Żądają one tylko szacunku i zrozumienia dla swych potrzeb konieczności i uprawnionych roszczeń. Wzajem za swą przyjaźń żądają one jednego tylko warunku, by nie usiłowano naruszać podstaw naszej sławnej kultury europejskiej. Rozmowy, które przeprowadziłem w tych dniach z Waszą Ekszelencją umocniły naszą przyjaźń i uodporniły ją przeciw wszelkim zakusom, zakłóceniom i usiłowaniom z którejkolwiek bądź strony. W drodze powrotnej zabieram ze sobą wspomnienie o waszej silnej armii, o manifestacji waszego ludu, o duchowym i technicznym dziele odbudowy, dokonanym przez naród niemiecki pod kierunkiem wodza, wspomnienie o waszej energii i przyjęciu któreście mnie zgostowali i za które jestem wam najgłębiej wdzięczny.

Wznoszę kielich za zdrowie kanclerza i wodza Adolfa Hitlera oraz na pomyślność i wielkość Niemiec narodowo - socjalistycznych.

Raut w Lidze Narodów

GENEWA. — Od specjalnego korespondenta ATE. — W sobotę przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów Aga Khan wydaje wielkie przyjęcie obliczone na 3.000 osób. Na tle zaproszeń doszło do dwóch incydentów, a mianowicie Aga Khan zaprosił w charakterze swego osobistego znajomego ks. Alba, występującego w Genewie jako nieoficjalny obserwator rządu gen. Franco. Koła zbliżone do delegacji walenckiej lansowały pogłoskę, że wobec tego p. Negrin w tym przyjęciu udziału nie weźmie i wyjedzie z Genewy.

Równocześnie organizacje proligowe protestowały w Sekretariacie Generalnym przeciwko odbyciu tańców w czasie tegoż zebrania, motywując to tym, że nie wypada, by w czasie toczących się wojen w gmachu Ligi Narodów odbywały się zabawy, na co Aga Khan miał odpowiedzieć, że jeżeli program przyjęcia nie będzie taki, jaki został ustalony, urządzi raut w jednym z hoteli genewskich.

Nienaruszalność osi Rzym-Berlin

RZYM (tel. wł.) — Virginio Gayda w korespondencji z Monachium omawia rozmowy, odbyte pomiędzy Mussolinim a kanclerzem Hitlerem, pisząc że przyczyną są one do realizacji 7-miu protokołów, jakie w październiku 1936 r. podpisane zostały w Berlinie pomiędzy min. Ciano a min. Neurathem. Z kolei autor stwierdza, że os Rzym — Berlin jest nienaruszalna i stanowi zarówno dla Włoch jak i Niemiec zasadniczy punkt wyjścia w polityce międzynarodowej. Wszyscy powinni sobie uświadomić że wszelkie wysiłki zmierzające do rozbicia tej osi są daremne.

Byłoby natomiast znacznie rozsądniej, gdyby poszczególne rządy i stronnictwa pomyślały o rozszerzeniu i pogłębieniu współpracy, łączącej Rzym i Berlin, do czego gotowości wykazują stale zarówno Włochy jak i Niemcy. Współpraca ta jednak byłaby nieuzasadniona, gdyby wprowadzić do niej miało destrukcyjny i wywrotowy czynnik bolszewizmu. Dzieje czasów ostatnich po przez Nyon i Genewę wykazały bardzo rozległy rozmiar akcji agrysywnej, jaką bolszewizm prowadzi przeciw cywilizacji europejskiej. Możliwe

„Dyktatury“ i „Demokracja“

Zaczniemy od przypomnienia starej anegdoty. Pokłóciło się dwóch chłopów, spór jednak miał przebieg dość pokojowy, dopóki jeden drugiemu wymyślał od złodziei i łajdaków. Lecz jeden z kłócących się podniósł ton i krzyknął pod adresem drugiego ty o mentro, ty sufraganie. Tego było zażonemu za wiele — trzasnął mówiącego na odlew...

Anegdota ta dowodzi, że największe wrazenie robią na ludzi słowa niezrozumiałe. Łajdak — to jeszcze ujdzie, lecz sufragan — tego to już za wiele...

Przypomina się nam ta opowieść, gdy czytamy w pewnego galunzu pismach o tym, jak to rośnie wzburzenie w świecie przeciw państwom „totalnym“, przeciw „dyktaturom“ przeciw wszystkim zwolennikom „wojny“ i „reakcji“. Bo z wojną, reakcją to jeszcze ujdzie, lecz najgorsze to te państwa „totalne“. Gdyby tak zapytać tych co tym słowem tak chętnie szafują, to z pewnością nie umieliby wyjaśnić co ono właściwie oznacza.

Czy czasem treścią jego nie jest stwierdzenie, że ponad interesami jednostek i klas stoi interes państwa jako całości i że muszą mu być podporządkowane interesy osób i grup społecznych. I jeśli określenie to dotyczy państw takich jak włoskie lub niemieckie, gdzie t. zw. „mniejszości“ narodowych wcale niema, lub nie są brane w rachubę, to bodaj że można by się pogodzić z uznaniem „totalizmu“ państwowego... Inaczej oczywiście w Polsce, tu może być mowa tylko o państwie narodowym — państwie narodu polskiego, którego interesom muszą być podporządkowane interesy poszczególnych jednostek, warstw i grup społecznych.

Zamiast tedy mówić o państwach „totalnych“, „dyktaturach“, „demokracji“ i t. d., właściwiej jest mówić o państwach narodowych i o państwach rządzonych przez masonerię. Państwa totalne i dyktatorskie to są w Europie dzisiejszej państwa narodowe; t. zw. „wielkie demokracje“ to są państwa rządzone w myśl religii masonskiej i przychylne Żydom.

Oto istotny stan rzeczy. Ci zaś, którzy walczą z nacjonalizmem, którzy chcą obronić obecną sytuację Żydów w Europie, którzy są zwolennikami panowania łóż, wymyślili bardzo dowcipny zabieg — nazywają państwa narodowe dyktatorskimi, a rządy masonerii — demokracjami.

Jeśli się dziś pisze o wejściu w szranki Stanów Zjednoczonych w obronie „wolności“ i „demokracji“, to znaczy to, że na rząd Stanów Zjednoczonych mają wielki wpływ Żydzi i że potrafili oni zmobilizować opinię amerykańską, by wystąpiła w ich i masonerii obronie na terenie europejskim. Istota położenia, rzeczywistość rzeczywista jest taka, że w Europie wal-

czą zwolennicy nacjonalizmu, przedstawiciele wielkiego prądu narodowego, reprezentującego dziś cywilizację i kulturę zachodnio - europejską, z żydostwem i ze służącymi jego interesom łożami.

Zas opinii europejskiej usiłuje się narzucić nomenklaturę, która sprawia zamęt w umysłach i w działaniu. Wy rzucimy tedy ze swego słownika niezrozumiałą nazwę totalizmu, przestaniemy uważać za istotę nowych prądów nacjonalistycznych przypadkowe istnienie „dyktatur“, a zamiast „demokracja“ używajmy właściwej nazwy „masonerie“.

Będziemy wówczas mogli łatwiej się porozumieć, będziemy zabezpieczeni przed zamętem szerzonym przez prasę, której główną troską jest obro na interesów żydowskich i przyjsie z pomocą zagrożonym interesom „dzieci Wdowy“.

Skutki blumokracji

Cytowaliśmy nieraz na tym miejscu peany, jakie na cześć rządu Frontu Ludowego we Francji wypisywała prasa żydowska. Reformy społeczne Bluma miały służyć za przykład całej Europie, Francja pod jego rządami wchodziła w okres dobrobytu i rozkwitu.

Upłynęło kilkanaście miesięcy tych błogosławionych rządów — i oto w żydowskim „Naszym Przeglądzie“ znajdujemy korespondencję paryską p. Kapłana, dającą skrajnie ponury, obraz w y n i k ó w blumokracji:

„Kasy rządowe są puste i frank ciągle spada. Przede wszystkim należy wymienić błędy finansowe rządu Frontu Ludowego. Za długo zwlekał z dewaluacją i zdecydował się na nią przy pustej kasie.

Poważniejszą przyczyną jest ciągłe rosnący deficyt bilansu handlowego, który w tym roku przybrał katastrofalne rozmiary. Francja zawsze miała deficytowy bilans handlowy. To nie miało znaczenia, gdy Francja była jednym z bankierów świata i zawsze wpływały olbrzymie sumy jako dywidendy. Obecnie te kapitały albo są zamrożone albo znikły. Eksport francuski, składający się z fabrykatów luksusowych, skurczył się też do nikłych rozmiarów.

Jednocześnie wzrost zbrojeń wymaga od Francji olbrzymich zakupów surowców. Bilans handlowy okazał się katastrofalny mimo znacznych wpływów obcej waluty z wystaw.

Do tego przylacza się spadek franka, który uniemożliwia operacje kredytowe rządu i paraliżuje inicjatywę prywatną.

Rząd Chautempsa już zaczął naprawiać niektóre błędy Bluma ale skutki blumokracji z jej „reformami“, podwyżkami, redukcjami godzin pracy i strajkami okupacyjnymi — nie prędko jeszcze znikną.

—:O:—

„Francja prowadzi i“

P. Hulka - Laskowski, jedyny obok p. Zadereckiego polski literat, piszący w prasie narodowo - żydowskiej, wyraża w „Nowym Dzienniku“ radość, że w świecie politycznych idei Francja prowadzi a nie Niemcy.

„W tym jej prymacie duchowym jest nadzieja całego świata mitującego wolność ducha nade wszystko. Francja prowadzi i wiedzą o tym wszyscy dyktatorzy i kandydaci na dyktatorów, że świat pójdzie za nią“.

Do niedawna Żydzi i ich przyjaciele nie we Francji, a w Niemczech widzieli naród, kroczący na czele cywilizacji. Ale od 4 lat Niemcy „po grążyli się w barbarzyństwie“. Nie okazali się godnymi miłości Żydów...

W 17 Francja nie tylko była najpotężniejszym państwem Europy, ale i rządziła cywilizacją duchową przez Molière'a, Corneille'a, Racine'a, Boileau, Pascala, Descartes'a, Pous-sina. Jakżebyśmy sobie życzyli, by Francja znowu dzisiaj w obu tych dziedzinach prowadziła świat! Aby się to jednak stało, musiałyby we Francji zapanować inne niż dziś idee polityczne i inne instytucje prawne.

Żydzi i nasz stosunek do Niemiec

Pojawiły się głosy — zresztą odosobnione — że obrona praw mniejszości polskiej w Niemczech przez prasę polską szkodzi interesom państwa, gdyż utrudnia normalizację stosunków polsko - niemieckich. Twierdzono nawet, że opinia polska daje się w tym wypadku prowadzić przez Żydów, którzy mają swój interes w propagowaniu u nas niechęci do hitlerowskich Niemiec. Pośrednią odpowiedź tym małodusznym głosom daje „Kurier Poznański“ w artykule, poświęconym stosunkowi naszemu do hitlerizmu i do Niemiec. Dziennik podnosi słusznie, że

„uznając wszystkie, niewątpliwie wielkie wartości, jakie hitlerizm wnosi ideowo i rzeczowo w dziedzinę polityki międzynarodowej, szczególnie w zakresie walki z żydostwem - komuną, nie wolno nam spuszczać z oka jego poczynania w stosunku do spraw polskich.

Baczną obserwacją polityki niemieckiej w stosunku do Polski pod rządami hitlerowskimi nie uprawnia, niestety, do zmiany poglądów na jej ostateczne cele i kierunek. Możemy wprowadzić powiedzić, że polityka ta zeznawiała z lekceważenia Polski i traktowania jej, jako przejściowego tworu. Liczy się ona z rzeczywistością państwa polskiego. Stosunek jej jednak do ludności polskiej w Niemczech, do zagadnienia gdańskiego, a wreszcie wpływ, jaki wywiera na mniejszość nie-

miecką w Polsce oraz jej postępowanie, świadczy najdobitniej, że Niemcy nie porzuciły swoich planów na Wschodzie i tylko względy ich położenia wewnętrzne i ogólnie - europejskiego każą im regulować oficjalne stosunki z Polską na platformie znanego porozumienia. Z uwagi zaś na polską rozterkę wewnętrzną, a niemiecką zwartość i siłę dynamiczną znajdują się w położeniu wygodniejszym, które wyszukują bez reszty, wspierani błędami naszej oficjalnej polityki zagranicznej“.

Oczywiście Żydzi mają swoje powody, by nie kochać dzisiejszych rządów Niemiec. Ale jak przed objęciem rządów przez Hitlera nie liczyliśmy się z germanofilstwem Żydów w naszych poglądach na niebezpieczeństwo dążeń rewizjonistycznych Niemiec, tak i dzisiaj hitlerofobia żydowska nie ma i nie powinna mieć żadnego wpływu na nasz stosunek do hitlerowskich Niemiec. Oceniamy politykę i dążenia hitlerizmu według tego, czy są dla Polski szkodliwe, czy też pożyteczne, a nie według tego, czy się Niemcy w danej chwili Żydom podobają lub nie podobają. Byłoby nonsensem wyznawać zasadę, że trzeba kochać Niemców, bo ich Żydzi nie lubią, a nienawidzić np. Francję, bo ją Żydzi kochają.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

PORWANIE GEN. MILLERA

Paryż przeżył w ostatnich dniach wielką sensację. Porwano bowiem w tajemniczych okolicznościach gen. Millera, przewodniczącą rosyjskiej emigracji.

TAJNY UKŁAD WOJSKOWY został zawarty między Chinami a Związkiem Sowieckim.

ARABOWIE ZABILI angielskiego komisarza okręgu Gaili i agenta policji, również Anglika.

BUNT W MADRYCIE

W Madrycie, okupowanym dotąd przez czerwonych, wybuchł bunt oddziałów szturmowych i gwardii cywilnej.

NOWE AMBASADY

powstaną w stolicy Japonii — polska, a w Warszawie — japońska.

W NIEMCZECH

odbywają się wielkie uroczystości z powodu pobytu wodza faszystowskich Włoch — Mussoliniego.

Ujawnić ofiary i straty

Lwów, we wrześniu.

Spółeczeństwo polskie myśli powo-
li. Zdawało by się, że jesteśmy naro-
dem pełnym temperamentu i że rea-
gujemy bardzo żywo na wszystkie po-
budki zewnętrzne. Tymczasem okazu-
je się, że jesteśmy społeczeństwem u-
temperowanym, grzecznym i lubiącym
przede wszystkim własny spokój.

Uwagi powyższe nasuwają się w
związku ze sprawą terroru ukraiń-
skich bojówek w Małopolsce Wschod-
niej. Wyliczaliśmy już w Dzienniku
morderstwa: rodzeństwa Jasińskich
w powiecie złoczowskim, Czuby i Wiś-
niewskich w brzezińskim, Tomasika
w podhajeckim, Dryzyna i Duszkę w
sokalskim. Podawaliśmy, że o wiele
liczniejsze są ponad to wypadki pod-
palenia i różnego rodzaju sabotaży. Nie
stety władze nie wydały wcale oficjal-
nego komunikatu ani o wynikach śle-
dztwa i poszukiwań za mordercami,
ani też nie podały liczby sabotaży i
wysokości strat. Wiadomości nasze
cierpiemy wprost z terenu, z oświadcze-
nia i uchwał organizacji polskich, z
polskiej prasy tygodniowej w mia-
stach wojewódzkich i powiatowych, a
nawet z oświadczeń osób urzędowych
na procesach przeciw członkom O. U.
N. Ale komunikatu oficjalnego, obejm-
ującego wszystkie wyniki morderstw
i sabotażów, nie możemy się docze-
kać.

Cierpi na tym sprawa polskości w
Małopolsce Wschodniej. Gdzieś tam
są ofiary. W różnych zapadłych miej-
scowościach, w różnych wioskach i
przysiółkach pozostały wdowy i sie-
roty, które oplakują śmierć swoich
żywicieli. W innych znów wsiach i
miasteczkach polscy chłopcy spotkali
się ze zdradzieckim pożarem, z wyko-
szaniem zboża, bombą wrzuconą
przez okno! Poniesli szkody, mają
straty i zapewne jest im przykro, że
społeczeństwo o tym milczy, że o-
prócz instytucji urzędowych nikt nie
spiesz się z pomocą ponad urzędową
miarę.

Jak jednak społeczeństwo ma po-
móc tym najbardziej opuszczonym i
najbardziej zapomnianym swoim
członkom, skoro nie pewnego o roz-
miarach szkód i strat nie wie? Teren
Małopolski Wschodniej jest olbrzy-
mi, a społeczeństwo nie ma swoich or-
ganów informacyjnych. Dawniej, kie-
dy organizacje społeczne nie były
jeszcze „usanowane”, mogły z powo-
dzeniem spełniać tę misję. Dzisiaj nie
stety czekają one na skiniecie z góry
i same nie śmiały się zdobyć na inicja-
tywę, która przecież nie może być
przez żadnego Polaka potępiona. Bo
chodzi tu tylko o pomoc tym, którzy
padli ofiarą szowinizmu i polityczne-
go ukraińskiego terroryzmu, i to o po-
moc zarówno materialną jak i moral-

na. Jakże będziemy mieć prawo do
duszy i serca polskiej ludności chłop-
skiej na kresach, skoro ją opuszczamy
w nieszczęściu? Czyż te dusze i
serca nie rzucą nam kiedyś w twarz
gorzkiego wyrzutu, że nasze uczucia
i zamiary utrzymania ziem kreso-
wych przy Polsce są tylko pustym fra-
zesem?

Około dwa tygodnie temu Stronni-
ctwo Narodowe we Lwowie upomnia-
ło się na publicznym wiecu o ogłosze-
nie pełnej listy strat i ofiar terroru
O. U. N. wśród ludności polskiej. W
ubiegłą niedzielę odbył w tej samej
sprawie nadzwyczajne walne zebranie
Związek Obróńców Lwowa, który
uchwalił podobną rezolucję i zadekla-
rował 250 zł. na cele pomocy poszko-
dowanym Polakom. Wezwał również
Związek całe społeczeństwo polskie
naszej dzielnicy do dalszej pomocy,
materialnej i moralnej zarazem. Bo
czyż jest inny sposób dotarcia do po-
krywdzonych wyrażenia im współ-
uczucia, niż przez zaofiarowanie po-
mocy?

Sprawą tą ma się zająć Sekretariat
porozumiewawczy stowarzyszeń pol-
skich w Małopolsce Wschodniej.
Niechże więc Sekretariat zacznie swo-
ją akcję od opublikowania listy strat
i ofiar! Będzie to zarazem pierwsza
publiczna akcja Sekretariatu zasłu-
gająca na miano ogólnonarodowej. Ak-
cja ta może być sprawdzianem praw-
dziwie patriotycznych zamiarów tej
instytucji.

A zatem do dzieła. Jeżeli słusznie
publicyści polscy domagają się wi-
adomości prawdziwych, albo okrucich
prawdy przynajmniej, w sprawie za-
machu w Świdrach Małych, to rów-
nie słusznie opinia narodowa Małopol-
ski Wschodniej domaga się prawdy o
terrorze ukraińskim! Stać nas chyba
Polaków na odwagę spojrzenia rzeczy
wistrici w oczy. A Państwo nasze
stać również na ujawnianie rzeczywi-
stosci i nie chowanie jej pod zielone
sukno pseudonormalizacyjnych stoli-
ców.

M. R.

Sąd Apelacyjny potwierdził słuszność zarzutów przeciwko Lis-Błońskiemu dygnitarzowi b. B. B. na woj. lubelskie

Lublin, we wrześniu.

W lubelskim Sądzie Apelacyjnym
toczył się głośny proces Lis-Błońskiego
przeciwko p. Zajączkowskiemu,
który w wydanej i kolportowanej na
terenie Lublina ulotce postawił nastę-
pujące zarzuty Lis-Błońskiemu, że:
1) Lis-Błoński przeciwstawiał się
bojkotowi szkolnemu, 2) że wydawał
działaczy niepodległościowych Moska-
lom, że 3) sfałszował swoją ewi-
dencję peowiacką, że 4) uciekł z bi-
twy pod Dratowem, gdzie dowodził,
co spowodowało znaczne straty po-
stronie P. O. W., oraz, że 5) jako ofi-
cer informacyjny, zeznawał fałszywie
w procesie Priebego i Gruszki i spo-
wodował tem ich skazanie na śmierć.

Jak wiadomo w sądzie pierwszej
instancji mjr. Zajączkowski we wszy-
stkich punktach przeprowadził dowód
prawdy, prócz punktu dotyczącego
sprawy Priebego i Gruszki, za co zo-
stał skazany na 3 miesiące aresztu.
Koszt procesu zostały odpowiednio
też podzielone; Lis-Błoński przegrał
sprawę w 4/5 co do 4 zarzutów,
ma zapłacić również 4/5 kosztów mjr.
Zajączkowskiego zaś 1/5.

Od tego wyroku apelował oskarżo-
ciel prywatny Lis-Błoński, sprawa
znalazła się więc w drugiej instancji.
Pełnomocnicy Lis-Błońskiego żada-
li skazania mjr. Zajączkowskiego we

wszystkich punktach aktu oskarżenia,
omawiających podane wyżej zarzuty
ulotki.

PRZEMÓWIENIE OBRONCY

Mjr. Zajączkowski bronił mec.
Stoch, który na wstępie stwierdza, że
identyfikuje się z oskarżonym. Nie
wystarcza jednak, że Zajączkowski
działał w interesie publicznym. Siega-
my do podstawy moralnej i w niej szu-
kamy odpowiedzi, czy należało Błoń-
skiego atakować.

Nie bez powodu, gdy mianuje się
kogoś dygnitarzem, ogłasza się jego
życiorys, by społeczeństwo miało do-
wiedzieć, że zasługuje na prawdziwą wartość
znajduje nagrodę. Skontrolowanie
przeszłości tych ci sięgają po rząd
duszy jest konieczne. Póki Błoński był
szarym człowiekiem, i nawet gdy
trząsł partykularzem, konfrontowanie
jego przeszłości nie było tak aktual-
ne, jak gdy sięgnął po mandat.

Dla pewnych ludzi walka dla idei
jest trudno zrozumiała, sądzą, że za
każdym wystąpieniem stać musi ktoś
trzeci, odpowiednio potężny, albo pie-
niądze, albo inne względy pośrednie.

Czy ktoś ze strony przeciwnej sie-
dział w niemieckiej celi z falowanej
blachy, czy mroź, czy upał bez biel-
ny? Czy miał zęby wybite, jak Za-
jczkowski, rewolwerem niemieckie-
go żandarma? Czy przeżywał te mę-
ki przez całe tygodnie? Więc lepiej
nie podnosić głosu i dobrze odmie-
rzyć dystans!

Obroncy z Lisa-Błońskiego próbu-
ją robić dzieciaka. Zajączkowski miał
scie w roku 1912, gdy Lis-Błoński
miał lat 22 i był pełnoletni. Będem
jest przedstawiać, że partie lub spo-
łeczeństwo było za ugodą z Moskalami.
Stron. Narod. zwalczało bojkot szkol-
ny, gdy się przeciągał i groził zdzi-
zieniem i był najwyższy czas, by się
młodzież zabrała do studiów. Zapę-
dzono ją do nauki, a nie do ugody z
Moskalami.

Lis-Błoński był odosobniony i
wszyscy czuli, że zachowywał się ina-
czej niż powinien. Kto był zmuszony
warunkami chodził do szkoły rosyj-
skiej, ale nie obnosił się tryumfująco
z mundurem. Lis był inny. W swoim
mundurze rosyjskim stale szukał
zward ze strajkującą młodzieżą i na
domiar ta dziwna poufałość z policją
rosyjską.

Pozostaje sprawa Priebego i Grusz-
ki. Ta rzecz jest tajemnicą we-
wnętrzną w tej rodzinie czy ugrupo-
waniu politycznym, do którego należą
i Błoński i Zajączkowski. Nie pora
jeszcze te tajemnice odkrywać, ale
jest pewnym, że zeznania Błońskiego
na owym sądzie doraźnym były fał-
szywe. Błoński wówczas zeznał, że
Priebe skradł mu blankiet legityma-
cji drugiego oddziału, przybił sobie na
nim pieczęć i wypełnił go.

Na rozprawie już tu, w Sądzie Ok-
ręgowym, zeznał, że legitymację sam
wystawił i dał Priebemu 100.000 mk.
Czy te zeznania wpłynęły na wyrok
— mogłoby nam powiedzieć tylko su-
mienie sędziów, którzy wydali wyrok
śmierci. Faktem jest jednak, co po-
twierdził świadek Kobiakko, że ów-
czesne zeznania Błońskiego były fał-
szywe, co mu właśnie zarzucała ulot-
ka.

Dziwne praktyki

Korespondent „Kuriera Warszaw-
skiego” w liście ze Starogardu poru-
sza sprawę, która musi wywołać w
całej opinii najdalej idące zdumie-
nie.

Dotyczy ona dziwnych praktyk, ja-
kie odbywają się na Pomorzu w zwi-
azku z wprowadzeniem przez Trzecią
Rzeszę powszechnego obowiązku służ-
by wojskowej.

Na Pomorzu mieszka spora liczba
opłantów, którzy — jako obywatele
niemieccy — obowiązani są sta-
wić się do służby wojskowej. Jest
rzeczą zupełnie naturalną, że wła-
dze niemieckie rozciągają nad tą
sprawą urzędowy nadzór, i że uła-
wiają swoim obywatelom spełnienie
tego kardynalnego obowiązku.

Jest to uznane i niekwestjonowane
w stosunkach pokojowych prawo każ-
dego państwa wobec swoich obywa-
teli mieszkających za granicą. Zazwy-
czaj obywatele ci stają do poboru w

swoich konsulatach i tam dopełniają
wszelkich związanych z poborem for-
malności.

U nas, jeśli chodzi o obywateli nie-
mieckich, jest widocznie zupełnie ina-
czej. Doszło bowiem do tego, że —
jak pisze korespondent „Kuriera War-
szawskiego” — „na polskim Pomorzu
niemieckie komisje poborowe, lekce-
ważąc sobie powszechnie przyjęte
zwyczaje, jeździły po kraju i, praw-
dopodobnie ze względów propagan-
dowych, urzędowały w terenie, jak
we własnym państwie. W samym tyl-
ko Jabłonowie wzięto do wojska 21
chłopów, którzy na razie nie zostali
wcieleni do Reichswehry”.

Czyż każdego kto czyta o tych prak-
tykach komisji poborowych niemiec-
kich nie ogarnia najwyższe zdumie-
nie?

Któż pozwolił na to, aby rozjeżdża-
ły one po kraju i w terenie — jak
za dobrych pruskich czasów i prze-
prowadzały brankę do armii niemiec-
kiej?

Nie można przypuścić, aby stało
się to bez wiedzy i zgody miejsco-
wych władz administracyjnych. Jeśli
zaś zgoda ta została Niemcom udzie-
lona, to czy zastanowili się ci, którzy
decyzję taką powzięli, w jaki sposób
podobne praktyki odbijają się na nastro-
jach miejscowego społeczeństwa: za-
równo polskiego jak i niemieckiego?

Łatwo przewidzieć ile i jakich ko-
mentarzy dorzuci propaganda niemiec-
ka do tej „uprzejmości” władz pol-
skich. Pomorze oddawna jest terenem
podziemnej roboty niemieckiej, która
nietylko usiłuje zorganizować i wy-
chowac w dogodnym dla siebie duchu
mniejszość niemiecką, ale nie spuszcza
z oka miejscowego społeczeń-
stwa polskiego, szerząc w jego mniej
uświadomionych kołach zwątpienie w
trwałość związku tej ziemi z resztą
Polski.

W tym stanie rzeczy podobne fak-
ty jak te, o których pisze korespon-
dent „Kuriera Warszawskiego” są wo-
dą na młyn propagandy niemieckiej,
demonstrującej naocznie — za zgo-
dą miejscowych władz polskich —
wartość swoich przesłanek.

Naprawdę trudno wyjść z podzi-
wu, że rzeczy tak proste są zupełnie
niezrozumiałe dla tych, którzy tyle
deklamują o mocarstwowości i chę-
pią się swoim zmysłem państwowym.

Na wszystkie uwagi i protesty w ta-
kich wypadkach odpowiada się argu-
mentem — dobrych sąsiedzkich sto-
sunków z Niemcami. Ale czas wresz-
cie zrozumieć, że dobre sąsiedzkie sto-
sunki nie są jednoznaczne z rezygna-
cją z własnych praw i godności. Jeśli
tak mają być te stosunki pojmowane,
to daleko lepiej byłoby, gdyby prze-
stały być aż tak dobrymi i żeby na-
stały charakteru bardziej normalne-
go.

W imię dobrych stosunków z Rze-
szą stale osłabiamy nasz stan posia-
dania w Gdańsku i na Pomorzu. W
imię dobrych stosunków z narodem
niemieckim zamykamy oczy na naj-
bliżotniejszy, dziejowy interes narodu
polskiego i prześcigając się w uprzej-
mości usługujemy marnując jedną po
drugiej pozycję zdobytą krwią i po-
ciem przez ojców naszych.

Czas wielki, aby polityka polska w
sprawie Pomorza, Gdańska i całosci
zagadnień stosunków z Niemcami we-
szła na właściwą drogę. Żeby zrozu-
miała naturę tych stosunków i, dba-
jąc o ich najbardziej pokojowy cha-
rakter pamiętała o głównym swoim
zadaniu: obronie interesów narodu i
państwa.

Ruch narodowy w Brzesku Mnożą się polskie placówki gospodarcze

BRZESKO, we wrześniu.

Niesłychanie zażydzone powiato-
we miasto Brzesko (w woj. Krakow-
skim) pod wpływem intensywnie od
kilku lat prowadzonej działalności
Stronnictwa Narodowego zaczyna
przybierać coraz bardziej polski wy-
gląd. Na ulicach niegdyś nie mających
ani jednego sklepu polskiego obecnie
jest ich po kilka. Wszystko już omal
można nabyć u Polaków.

Rozpacz Żydów na widok każdego,
nowopowstającego sklepu jest tym
większa, im słabsze są nadzieje na po-
konanie narodowców przy pomocy
socjalistów. P. P. S. w samym Brze-
sku i okolicy nie ma poważniejszej or-
ganizacji, dlatego więc chcą stłumić
akcję antyżydowską, Żydzi oglądają
się w innym kierunku. Obiecywali so-
bie wiele po „strajku ludowców”.

Starostwo w Brzesku w dniu 20 b.
m. ukarało około 12-tu członków S.
N. karą bezwzględnego aresztu
przez 3 dni za to, że w dniu 28 sier-
pnia w Brzesku wybrykiem zakłócili
spokój publiczny, usiłując odciągać
kupujących od straganów żydow-
skich. Między innymi ukarani zostali
kierownik powiatowy Wład. Augu-
styn, Wasil Jan, Zaleński Adolf, Lek-
ki Wład, wszyscy trzech z Poręby
Spyłkowskiej, Sperkę Tad., Chru-
ściel Leon, Szelaż Stanisław z Biada-
lin, Pasula Jan z Mokrzy. Wzysamy
wnieśli odwołanie do Sądu.

Stanowisko Starostwa w Brzesku,
niezgodne z orzeczeniem Sądu Naj-
wyższego, uznając bojkot legalny
staże w poprzek rozwojowi handlu
polskiego.

J. K.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

STRAJK ODWOŁANY

Strajk pracowników miejskich w
Warszawie został z dniem 28 bm. od-
wołany. Tramwaje i autobusy w dniu
tym wyruszyły normalnie na miasto.
W sprawie postulatów pracowni-
czych prowadzone są pertraktacje.

ZGON WETERANA

W Krakowie zmarł w szpitalu gar-
nizonowym ostatni na terenie Krako-
wa powstaniec z 1863 r. s. p. ppor. W.
P. Medard Morawiecki, przeżywszy
lat 93.

NIUDANA MANIFESTACJA

MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ
W ub. niedzielę odbył się w War-
szawie zjazd młodzieży socjalistycz-
nej. Na zjazd przybyło z całej Polski
około 3.000 osób.

126 SAMOLOTÓW

przekazało L. O. P. P. armii, jako dar
społeczeństwa polskiego.

SPALENIE KOŚCIOŁA

W Suchoj Leszczynie pod Stanisła-
wem nieznany sprawca spalił ko-
ściół rzymsko-katolicki.



Polityka wołyńska na cenzurowanym w świetle wyroku i skargi apelacyjnej

W tych dniach pełnomocnik zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Łucku, jako oskarżyciel prywatny, adw. Konrad Borowski z Warszawy wniósł do Sądu Apelacyjnego w Lublinie wywód apelacji w głośnej sprawie, jaka toczyła się w końcu maja r. b. przed Sądem Okręgowym w Łucku przeciwko redaktorom tygodnika „Wołyń”, będącego zwierciadłem polityki narodowościowej woj. Józewskiego.

Jakkolwiek zapadł wyrok skazujący sanacyjnych redaktorów za zniesławienie Stronnictwa Narodowego na Wołyniu, tym nie mniej, zdaniem łuckiego Str. Nar., należy wyrok zastrzyć. Obszerny wywód apelacji Str. Nar. zawiera na 15-tu stronach maszynowego pisma wiele niezmiennie interesującego materiału, który w krótkim streszczeniu podajemy.

Także i skazany redaktor odpowiedzialny tyg. „Wołyń” za pośrednictwem swego obrońcy, adw. Paschalskiego, prezesa „Strzelca”, wniósł skargę apelacyjną.

CAŁY ARTYKUŁ ZNIESŁAWIAŁ

Adw. Borowski dowodzi, iż cały artykuł tyg. „Wołyń” zawierał cechy zniesławiające Stronnictwo Narodowe:

„Czyn występny popełniony został treścią całego artykułu, a akt oskarżenia nie zarzuca oskarżonym popełnienia 5 przestępstw. Takiego ujęcia aktu oskarżenia w najmniejszym stopniu nie podważa zaproponowany przez Pana Przewodniczącego dla ułatwienia pracy porządek rozczłonkowania artykułu na wstępne rozprawy, na co — jak widać z protokołu — strony się zgodziły, gdyż taka propozycja nie przesądza i przesądzić nie może wypełnienia przepisu art. 369 K.P.K. W ten sposób, niezależnie od przyjętego na rozprawie porządku prowadzenia sprawy, rozpoznaniu Sądu podlegał czyn, wypełniony przez umieszczenie w rozpowszechnionym czasopiśmie „Wołyń” całej treści artykułu n.t. „Bez Józefa Piłsudskiego”.

„SKROMNIE O NARODZIE POLSKIM”...

Oceniając rolę tyg. „Wołyń”, pełnomocnik łuckiego Str. Nar. twierdzi:

„Oskarżeni — zdaniem moim i właśnie ze względu na warunki notowane w uzasadnieniu wyroku — zasługują na wymiar kary w rozmiarze, odpowiadającym nasileniu ich złej i występnej woli Tygodnik „Wołyń”, a będzie to chyba bezspornym, ma na Wołyniu zajmować placówkę pracy politycznej na rzecz państwowości polskiej, lecz skromnie o narodzie polskim, jak się zdaje, przemilcza w swej pracy publicznej. Liczni, zbadań w sprawie niniejszej świadkowie dobitnie i zdecydowanie ujemnie oceniają właśnie treść tego artykułu. To w prostej linii raczej wskazywać winno, że nie Stronnictwo Narodowe podważa zasady, na których opiera się państwowa polityka na Wołyniu, mąci opinię polskie go społeczeństwa, rozbija je na grupy i miesza kierunki ich marszu, a właśnie czynić to może ta myśl polityczna, której wyrazem ma być artykuł omawiany, umieszczony w tygodniku „Wołyń”.

„AŻ DWUCH FIGURANTÓW”...

Należy też skazać niewinnego redaktora naczelnego tyg. „Wołyń”, bo:

„W myśl Judykatury Sądu Najwyższego (Zb. O. 47/34) podmiotowe znamiona występują z art. 255 K.K. są wyczerpane także wówczas, gdy sprawca przewiduje i godzi się na możliwość, że przez wzmówienie narazi inną osobę na utratę zaufania lub poniżenie w opinii publicznej, a to w odniesieniu do oskarżonego Jana Leszczyńskiego jest stwierdzone przeciw przez to, że nie jest do pomyślenia, iżby w tygodniku, roszcującym sobie jakieś prawa, było, jak to zdawać się przynajmniej sam oskarżony, aż dwóch figurantów, mianowicie redaktor odpowiedzialny i podpisujący pismo za komitet redakcyjny, którzy osobami swymi kryją działaczy w pracy politycznej, reprezentowanej przez ten tygodnik”.

POLITYKA WOJ. JÓZEWSKIEGO

W świetle przewodu sądowego, zdaniem adw. Borowskiego tak wygląda polityka woj. Józewskiego:

„Chciałbym przypuszczać, że rozważając te wywody Sądu Okręgowego, wystarczy wskazać, że np. artykuł „Do czego zmierza polityka wojewody Józewskiego”, mający — według wywodu Sądu Okręgowego — w treści swobodę podkreślić, że wojewoda Józewski prowadzi na Wołyniu politykę popierania nie polskości, a ukraińizmu, że programem jego nie jest polityka spolszczenia Wołynia, nie jest wzmocnienie tam żywiołu polskiego, nie jest budzenie uczuć polskich w tych odłamach ludności, które po polsku dotąd nie czują, a natomiast programem jego jest wzmocnienie tam żywiołu ukraińskiego i że skrepowano na

Wołyniu liczne dziedziny działalności na rodowej polskiej...”

„LUDNOŚĆ UKRAIŃSKA KWITNIE”

Dalej czytamy w wywodzie apelacji: „Publicystyka polityczna czasów dzisiejszych bardzo szczegółowo rozważa to, co zauważyć się daje na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia. Według tej publicystyki zamieszkała na tym terenie ludność ukraińska ma rzeczywiście kwitnąć. Jak podaje jeden z publicystów, „odgrodziła się ludność ukraińska nieprzebyłym murem od państwowości polskiej, przyjmując z dobrodziejstwem inwentarza wszystkie niedogodności, jakie pociąga za sobą wroga izolacja, i wszystkie korzyści, jakie przynosi w zysku czarna ideologia”.

WETERAN CHAUVIN — PRZESADNY GORLIWIEC

Niezmiennie trafny i mocny jest poniższy fragment skargi apelacyjnej:

„Zastanawia mnie również, że świadkowie, mówiąc o dwóch obozach polskich na Wołyniu, jeden nazywają tolerancyjnym, drugi — szowinistycznym. Winienem twierdzić, że jeżeli istotnie stosunki polityczne na Wołyniu do takich wywodów doprowadzają poszczególne jednostki, to ten stan rzeczy, z punktu widzenia dobra narodu i państwa niepożądany, również w sprawie niniejszej nie będzie bez znaczenia po stwierdzeniu, że i wyraz „szowinistyczny” jest używany zupełnie niepotrzebnie, jeżeli chodzi o zagadnienie polskości na Wołyniu. „Szowinizm” — również według słownika wyrazów obcych Arcta — ma pochodzić od nazwiska napoleońskiego weterana, Mikołaja Chauvin, który z przesadną gorliwością miał czcić Napoleona.

Jeżeli zaś chodzi o zagadnienie ukraińskie, czy ukraińizmu, to śmiało zauważyć chciałbym, że rozważania na ten temat świadków w sprawie niniejszej mogą być wysoce bałamutne. Wszak historycznie ukraińizm, jako wytwór polityki Stronnictwa Narodowego na terenie Wołynia obcy. Chyba nie myślę się, jeżeli przypuszczam, że w rozwoju historycznym Wołyń mógł stanowić sporne terytorium między Koroną a Litwą. Jeżeli tak było, to jednak było tylko do 1569 r., t. j. do Unii Lubelskiej, kiedy to Wołyń stanął i uznany został za integralną część Korony. W takim historycznym spojrzeniu — prawda w wielkim skrócie — jakże chyba niepoważnie brzmią wywody świadków na temat współpracy Ukraińców z Polską, co tak ujmowane, jak mówią świadkowie, chyba prowadzi bezpośrednio do odstąpienia terytorium państwowo polskiego na rzecz mogącego powstać terytorium ukraińskiego”.

„OGRÓDEK DOŚWIADCZALNY”

Mówiąc o polityce woj. Józewskiego na Wołyniu — tym słynnym „ogródku doświadczalnym”, stwierdza mec. Borowski:

„W takich warunkach publiczna praca Stronnictwa Narodowego na terenie Wołynia, o jakiej mowa w sprawie niniejszej, zwalczająca w imię dobra narodu i państwa polskiego działalność polityczną p. wojewody wołyńskiego, w żadnym wypadku nie może być rozumiana jako skierowana przeciwko rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, jak z drugiej strony — działalność każdego poszczególne-

go dostojnika państwowego nigdy i nigdzie nie może być utożsamiana z działalnością rządu w ogóle”.

MISJA POLSKA NA WOŁYNIU

Pełnomocnik Str. Nar. pod koniec zauważa:

„Sąd Okręgowy wywodzi, że proces niniejszy rozszerzył się daleko poza ściany sali rozpraw karnych Sądu Okręgowego w Łucku, budząc szerokie echa w całym kraju. Śmiem twierdzić, że rzeczywiście proces niniejszy w przedmiocie kształtowania się poczucia prawnego w społeczeństwie w dużym stopniu może odegrać dobroczynną rolę dla narodu polskiego, jeżeli przyczyni się do zrozumienia rzeczywistej historycznej misji polskości na polskim Wołyniu”.

KRUCHY STAHL

Ostre krytyce poddał autor skargi apelacyjnej zeznania odstępcy od obozu narodowego, p. Zdzisława Stahla. Chcąc całkowicie obalić „legendę” p. Stahla, załączył pełnomocnik Str. Nar. po prostu trzy dokumenty od apelacji, t. j. jego zobowiązanie pod słowem honoru, że gdyby opuścił Klub Narodowy, to złoży mandat poselski, list p. Stahla do prezydium Klubu Narodowego i odpowiedź Klubu Narodowego.

Ten wielki i sensacyjny proces apelacyjny o politykę polską na Wołyniu odbędzie się zapewne za kilka miesięcy.

S.

Narodowi działacze narażeni są ciągle na wielkie trudności

Jasło, we wrześniu.

Idea narodowa dociera do wiosek i miasteczek pow. jasielskiego, nie objawiających dotąd żadnego zainteresowania pracą Stronnictwa Narodowego. Niebawem zażydzenie miasteczek i wsi powoduje, samoobronę przed zalewem wrogiemu żywiołowi. Pierwsi zrozumieli konieczność walki o odżydzenie wsi chłopów. Obecnie do rzadkości należy sklepik żydowski na wsi. Chłopi coraz więcej garną się do handlu i straganiarstwa. Oczyszczają swoje wioski z niepożądanego elementu żydowskiego.

W miasteczku Kołczycach, położonym na drodze Pilzno—Jasło, bojkot gospodarczy i towarzyski Żydów potęguje się. Prowadzona systematycznie akcja bojkotowa za pomocą ulotek, pikietowania, uświadamiania przez całą tamtejszą młodzież, osłabia gospodarczo Żydów. Spiją się fałszywe doniesienia na tamtejszych przywódców - narodowców. Zaproszeni działacze narodowi zakładają koło Stronnictwa Narodowego. Na zebraniu organizacyjnym zapisuje się na członków Koła przeszło 100 osób. Zaniepokojeni rozwojem ruchu narodowego i bojkotem Żydzi mobilizują wszystkie siły, ażeby przeszkodzić temu. W sukurs jakby przychodzi im tamtejsza policja.

W ub. niedzielę zapowiedziano ze-

branie Stronnictwa Narodowego w Kołczycach, na które przyszło wiele osób. Tymczasem post. Kosiba i post. Słomczykowski zatrzymali jadącego na motocyklu referenta, studenta Akad. Gór., udającego się na to zebranie. Przeprowadzone na posterunku jasielski kol. Cz. przetrzymano do godz. 3 pop. Przesłuchanie poprowadził wywiadowca Solarz, znany ze swego wrogiego stosunku do narodowców jasielskich. Przy okazji wywiadowca Solarz poczuł się obowiązany dawać swoje cenne uwagi kol. Cz., jak ma postępować, oraz, że jego działalność jest niepożądana, bo na tutejszym terenie istnieje „Ozon”, któremu nie należy przeszkadzać w „konsolidowaniu narodu”.

Przesłuchanie i nauki wywiadowcy Solarza trwały tak długo, że zebranie nie doszło do skutku. O to zapewne chodziło.

Zapytujemy odpowiedzialne czynniki, czy wiadomym jest, że bezprawnie aresztowanego narodowca prowadzono w asyście dwu policjantów pod bagnietami przez całe miasto w niedzielę. Zapytujemy, czy istnieje inna miara dla socjalistów, a inna dla narodowców?

W.

„Proletariat”

Nowa książka Hrabiego Paryża

Zagadnienia społeczno - gospodarcze i program swój w tych sprawach częściowo już przedstawiony w „Essai sur le gouvernement de demain” do- kładniej omawia Henryk hrabia Paryż, syn pretendentów do tronu francuskiego, w nowej książce „Le Proletariat” (wyd. Oeuvres françaises, Paris 1937, str. 191). Zdaniem hr. Paryża, który reprezentuje ten sam pogląd co znani pisarze studujący we Francji kwestię korporacjonizmu (Lucius, Vance, Valdour), proletariatus jest tworem liberalizmu gospodarczego, którego konsekwencją jest etatyzm i przewrót marksistowski. Społeczeństwa, które chciało realizować zasady Wielkiej Rewolucji francuskiej przyjęły zgodnie z Deklaracją praw człowieka i obywatela, że podstawą ustroju społecznego jest jednostka; przez to demokracja zdeorganizowała społeczność, których naturalną komórką jest rodzina — jednostka zbiorowa.

W pierwszej części swej książki charakteryzuje hr. Paryż dawny ustrój korporacyjny monarchii francuskiej, który był ustrojem opieki społecznej opartym zawsze na rodzinie i produkującym w myśl hasła najwyższej jakości nie zaś największej ilości. Oparcie na takich zasadach korporacje normowały wytwórczość zapobiegając monopolom przez zakaz koalicji przedsiębiorców i pracowników, uniemożliwiając koncentrację przemysłową w zakładach o licznych filiach; korporacje współdziałały z władzami państwowymi przy ustalaniu cen i do nich, a nie do poszczególnych przedsiębiorców zwracał się skarb o zapłatę podatków. Zbyt wielkie uprzywilejowanie w korporacjach przedsiębiorców i ich synów, za daleko idące

utrudnienia dla dojścia do stopnia mi- strza stworzyły szereg faktycznych monopolu i niesprawiedliwości; wystarczała jednak reforma, nie trzeba było korporacji znosić.

Za Ludwika XVI zniósł korporacje liberal Turgot, ale przywrócił je Mau- repas; w r. 1789 dn. 4 sierpnia zniesiono wszystkie organizacje pośredniczące między jednostką i państwem, a w czerwcu 1791 Konstytuanta uchwaliła jednomyślnie ustawę projektowaną przez posła Le Chapeliera, która czyniła z pracownika narzędzie kapitału, równie anonimowe, jak ten kapitał.

Wielka Rewolucja była triumfem zasad indywidualistycznych wzbogacanej burżuazji, nie była wcale wybuchem społecznym spowodowanym przez nędzę. Postawienie rozproszonych jednostek naprzeciw kapitałowi i naprzeciw biurokratyzowanemu i zcentralizowanemu państwu zrodziło proletariatus. Hrabia Paryż, potomek i następca królów Francji, nie solidaryzuje się wcale z klasami posiadającymi i potępia gospodarkę biurokracji liberalnej. Rozstrój kapitalizmu powstającego z oszczędności, koncentracja unicestwiająca średnie i małe zakłady wytwórcze, skierowanie produkcji na ilość i tanieść, bez uwzględnienia jakości i bez zwrócenia uwagi na rzeczywistą pojemność rynku, maszynizm, wszystko to stworzyło w okresie liberalnym dyktaturę kierowniczego i anonimowego kapitału, nowy feudalizm podstępny i nieuchwytny. Hr. Paryż stwierdza, że gospodarka liberalna byłaby żywotna i nieszkodliwa, gdyby stosowała zasady moralne, jednak zmierzająca do burżuazji obojętnie zachowała się wobec nienawiści i nędzy, rosnących z powodu tworzenia się milionowych armii proletariuszy, ludzi bez przyszłości, najmujących się wyzyskującym posiadaczom kapitału. Zająwszy pozycję liberalno-konserwatywną zamożne warstwy społeczeństwa zmusiły robotników do samoobrony klasowej, do poddania się mistyce proletariackiej. Zdaniem hrabiego Paryża udział pracowników w zyskach, współdzielczość i udział w administrowaniu przedsiębiorstw nie są rozwiązaniami zupełnymi kwestii społecznej; robotnicy nie mogą być wprowadzani do machiny kapitalistycznej jakby byli kapitalistami, bo w razie niepowodzeń tracą zarówno pracę, jak oszczędności i nigdy tak dużego udziału nie mogą posiadać, aby mieć rzeczywisty wpływ jako akcjonariusze na losy przedsiębiorstwa.

Hr. Paryż jest zdania, że z pośród ekonomistów XIX wieku, którzy wypowiedzieli się przeciw liberalnemu kapitalizmowi, zostaną nazwiska dwóch: La Tour du Pin'a, który wypowiedział się za współpracą klas i Marxa, który głosił walkę klasową. Marx znosząc samo pojęcie zysku, chciał zniszczyć wszelki kapitalizm i własność, przygotowywał ustrój hyperkapitalizmu państwowego i sproletaryzowanie całego społeczeństwa.

Hr. Paryż jest zdania, że z pośród ekonomistów XIX wieku, którzy wypowiedzieli się przeciw liberalnemu kapitalizmowi, zostaną nazwiska dwóch: La Tour du Pin'a, który wypowiedział się za współpracą klas i Marxa, który głosił walkę klasową. Marx znosząc samo pojęcie zysku, chciał zniszczyć wszelki kapitalizm i własność, przygotowywał ustrój hyperkapitalizmu państwowego i sproletaryzowanie całego społeczeństwa.

W drugiej części swego studium przedstawia hr. Paryż zarys programu, którego realizacja ma być tym trzecim rozwiązaniem problemu, innym niż rozwiązanie liberalne i marksistowskie. Trzeba się oddalić od zasad indywidualnych i liczyć się z naturalnymi organizacjami: rodziną, związkami zawodowymi, wspólnotą regionalną. Liberalizm faktycznie, a nawet prawnie uprzywilejował człowieka bez rodziny, marksizm czyni z rodziny instytucję czysto umowną, co jest sprzeczne z istotą rodziny; trzeba odbudować rodzinę pojmując własność jako dziedzictwo całej rodziny (patrimoine familial) i umożliwiając kobiecie pozostawanie przy ognisku domowym. Zawody powinny być zorganizowane; państwo ma obowiązek określenia praw i obowiązków korporacji zawodowych. Ubezpieczeniami społecznymi, bezrobociem zając się powinny związki zawodowe; od pracy anonimowej trzeba przejść do pracy stowarzyszonej, wrócić do zasady jakości przez odrodzenie rzemiosła. W dawnej Francji znano tylko słowa, rzyszenia osób, w wieku XIX powstały stowarzyszenia kapitałowa a przez to koncentracja przemysłowa i proletariatus. Konieczne jest odrodzenie regionalizmu, dekoncentracja miast i „rozproszenie” ośrodków przemysłowych (dissémination industrielle).

Hr. Paryż szczegółowo opisuje ustrój i działalność państwa korporacyjnego opierając się na tezach La Tour du Pin'a (zob. La Tour du Pin-Vers l'ordre social chrétien, nowe wyd. Paris 1929). Jedynym wyjściem z sytuacji pozwalającym uniknąć marksizmu i totalizmu faszystowskiego i niemieckiego jest zdaniem hr. Paryża powołanie najwyższego arbitrażu w państwie monarsze dziedziczne, jako stałemu i niespornemu najwyższemu organowi państwa; totalizm i marksizm wyszły z atomizującej społeczeństwo demokracji i nie mogą usunąć szkód zrządzonych przez liberalizm.

L. G.

Bojkot jest legalny

Uniewinnienie oskarżonego o pikietowanie żydowskich sklepów

Radomsko, we wrześniu.

W tych dniach Sąd Grodzki w Bełchatowie rozpatrywał sprawę karną Jana Bańcerka, kierownika powiatowego Stronnictwa Narodowego w Radomsku, oskarżonego z art. 128 i 170 K. K., o to, że w dniu 13 kwietnia b. r. na odbywającym się jarmarku w Kleszczowie (pow. radomski) wystawił pikiety bojkotowe, które nie dopuszczały ludności Kleszczowa i okolicznych wiosek do straganów i sklepów żydowskich.

Stojących na „posterunkach” pikietowych, policja zatrzymywała i spisywała protokoły, zaś starosta administracyjnie karał.

Na procesie p. Bańcerka nadzwyczaj charakterystyczne były zeznania dwu świadków: przodownika P. P. Bąkiewicza z posterunku Łekawa, pow. piotrkowski i posterunkowego Władysława Majdeckiego.

Po zeznaniach świadków i oskarżonego Bańcerka zabrał głos adwokat Albin Chomiczki, który w pięknej mowie obrończej wyjaśnił, że trudno tu jest doszukiwać się jakichkolwiek cech przestępczości i prosi o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu mów obrończych wydał wyrok uniewinniający p. Bańcerka.

Kosztą postępowania ponosi skarb państwa. W motywach wyroku sąd podkreślił, że bojkot był legalny, zajęcie żadnych nie było i nie widzi żadnych cech przestępczości.

O tym winni się dowiedzieć komendanci posterunków policji — by unikać różnych sejsji z ludnością, boć walka ekonomiczna jest w Polsce legalna.

Jot - be

„Uchwały Wici”

Odbył się w Łodzi zjazd okręgowy „Wici”. „Czas” podaje o jego uchwałach następujące informacje i sądy:

„uchwały zjazdu stwierdzają, że reakcja w Polsce podnosi do tego stopnia głowę, jakiego dawno już nie oglądano. „Ciennie moce podają sobie ręce, aby zdusić wszystko, co jest cze z demokracji w Polsce zostało”. Wszystkie poniesione ofiary będą „według przekonania obradujących „zareszele ostatnie”, wydając płon w postaci „Wolnej Rzeczypospolitej Ludowej”. W końcowym ustępie zebrani stwierdzają, że nie dadzą się złamać, oraz, że „nie nie zdoła zepchnąć ich z raz obranej drogi”.

Z uchwał tych wynika jasno, że „Wici” w strajku chłopskim czynny brały udział, że strajk ten uważają za pierwszy etap walki o Rzeczpospolitą ludową i że nadal podobne metody mają zamiar stosować.

Nie znajdujemy w tych uchwałach nic nowego. Dążenia „wiciowców” są znane, a ich okręg łódzki ma opinię najbardziej radykalnego.

DRUGI LIST Z TRUSKAWCA

110-LECIE ZDROJOWISKA. CYLINDRY I KRYNOLINY, RYDZE I WIEWIORKI. SAPIEHOWIE I ZAMOY-
SCY. DWAJ ADAMOWIE. NA „DEPTAKU”. OFFENBACH I LENC. POLANA KASPROWICZA. DIO-
SKURZY WAWELSCY. MUZEUM NA POMIARKACH. POMIARKI A TYBERIADA
DROHOBYCZ A VITERBO.

Truskawiec, we wrześniu

Truskawiec obchodził tego roku 110-
lecie swojego istnienia jako zdrojowi-
sko. Powstał bowiem jako zdrojowisko
w r. 1827, gdy istniało jeszcze Kró-
lestwo Kongresowe, gdy panowali we
Francji Bourbonowie, gdy na tronie
austriackim zasiadał cesarz Franciszek,
książę Neapolona.

Odkryli go biurokraci austriacy:
podziupka Hecker ze saliny w Stebniku
oraz zarządca kameralny Micewski,
właściwy organizator uzdrowiska. To
też, już w połowie wieku XIX-go pisał
o nim niejaki „Mikołaj z Mackowicz”
w broszurze wydanej na korzyść pogo-
rzeliów Krakowa (Poznań 1850) w swoi-
stym stylu „biedermeierskim” co
następuje:

„Ktokolwiek z leczących się lub ba-
wiących w Truskawcu widoczne i na-
głe przekształcenie się z nieznanej wi-
ski w piękne domy z ogrodami, w drze-
wa i kwiaty przyozdobione, zamienio-
nej, przyległy salon do zabaw (dwo-
rzec gościnny), łazienki wygodne dla
kąpiących się pobudowane, wzgórz
porównane zwiedził — drogami umajo-
nymi do lasu księża miejscowego w
angielski park zamienionego się prze-
szedł i ze źródła Marii uzdrawiającego
nektaru zaczerpnął — każdy oddaje
hołd poszanowania mężowi (Micew-
skiemu), który ten zbawieny zakład...
z niemałymi trudami otworzył”.

Staliśmy między owym „dworcem go-
ścińnym”, o którym pisze nasz Miko-
łaj a zachowanymi po dziś dzień ła-
zienkami (III klasy). Wystawmy sobie
spacerujących jeszcze po nie istnieją-
cym „deptaku”, ale już w stronę istnie-
jącego, jak czytaliśmy, parku dziadków
naszych i babki, dziadków w cylin-
drach, nieraz popielatych (szczególnie
modnych), babki w krynolinach. Był to
wszakże czas, gdy do władzy dochodził
Napoleon III, który też kurował się w
Marienbadzie jako hr. de St. Leu, kie-
dy w Austrii srożyła się reakcja Ba-
cha, a w Królestwie — Mikołaja.

Szumi fontanna na tle domków mie-
szkalnych a między nimi „w osmłobok
wybudowanej wspólnej kuchni” (= re-
stauracji). Koło niej przegrzywa kapela
zakładowa „w fantastycznych stro-
jach”. Wśród zaś domków mieszka-
nych prym trzyma tzw. „Souterain”
Schlayfer. Dernischer-Polus (nazwa
jak z Fredry). Rozrywek za to mało (za-
danych plaż i „dancingów”); inny, pisał-
cy o Truskawcu autor zalicza do nich
zbieranie po lasach rydów i przypa-
trywanie się wiewiórkom”.

Świta wszakże autonomia galicyjska.
Namiestnikiem kraju jest Agenor Go-
łuchowski (ojciec); specjalny protektor
Truskawca; marszałkiem — Leon Sa-
pieha. To syn jego „czerwony książę”
Adam wraz ze spółką rodzinną — przy-
jacielską wykupuje go w roku 1882
z rąk żydowskich, w które je zaprzepa-
ścił był rząd austriacki. Sapielowie
i Zamoyscy — nie bez pomocy Wielko-
polan (Żółtowskich) tworzą nowe ła-
zienki itp. zakłady, a przede wszystkim
słynny dziś „deptak”, zwany pierwot-
nie „Adamówką” na cześć fundatora,
ks. Adama Sapielę. Gdy zaś w roku
1898 powstał w parku jubileuszowy,
niepodobny zresztą, pomnik Mickiewi-
cza, dłuta Baracza, główne Aleje trus-
kawieckie stanęły niejako pod auspi-
cjami dwóch Adamów.

Jesteśmy na „deptaku”: 80%, jak mó-
wią „mniejszościowców” i ledwo 20%

Aryczyków. Dobra orkiestra zakła-
dowa gra też „potpourri” z „Opowieści
Hofmanna” Offenbacha, tej arcysemic-
kiej opowieści, w której akcie pierw-
szym występuje „Golem” w drugim
„Azel”, w trzecim zaś „Miracolo” — tru-
cieli. Wystarczająca chyba symfonia
„echt — żydowskich leitmotivów”.

Drugiej mniejszości na „deptaku”
jakoś nie widać. Słychać ją tylko w
akcencie małych kolporterów: „Wik
nowy”. Ale jednak przypomina mi się
ex re niej pyszna anegdota „depta-
kowa”.

Przechadzając się oto na tym „dep-
taku” ze sobą — w jakimś sierpniu
1925 dwaj ówczesni dygnitarze: dyrektor
Lenc i ówczesny poseł włoski.
Lenc jak zwykle, tryska dowcipem roz-
kosznego „warszawisty”; Maioni, ze
służby konsularnej, węszyć tylko za
czym, co by mógł „zaraportować”. Co
rano wsiada więc w automobil, objeżd-
ża parafie ruskie i indaguje popów.
Lenc wie o tym. Gdy się tedy żegnają
ze sobą i pyta go dyplomata: „Co za-
myśla pan dyrektor robić z resztą urlo-
pu?”, nasz Lenc wali mu bez wahania:
„Wyberam się do Tyrolu południowe-
go badać tam kwestię mniejszościo-
wą”. Odpowiedź godna Talleyranda.

Na przyszłość „polanie Kasprowicza”
— w drodze do Horodyszcza: Ojcem jej
chrzestnym był p. Zygmunt Wasilewski
(przez swój artykuł w „Kurjerze Po-
znańskim”); „akuszerem” — p. Mieczysław
Niklewicz, który, bawiac tu na ku-
racji, zebrał podpisy na petycji do za-
rządu o przezwanie tak tej polany, na
której niegdyś marzył i tworzył nasz
poeta.

Literatów, artystów i uczonych tu,
w ogóle tego roku mało. Jest dwóch hi-
storyków: Kolankowski i Truchim. Są
dalej podobno dwaj głośni Djeskurzy
wawelscy: „Sirko” i Szyszko, ale jakoś
stronią od kontaktu z tłumem.

Widna za to jest wszędzie sylwetka
prałata z Ameryki. Mgr. Syskiego, któ-
ry przywiózł z drugiej półkuli ze sobą
wzięty swój szkic o Napoleonicy ku
Piątkowskiemu.

X

Z niwy pomorskiej Ekspansja Pomorzan na wschód Polski

CO ROBIĄ DWAJ TUCHOLANIE W ZAMOŚCIU. — I W TORUNIU DOBROCZYNNIE SKUTKI BOJKOTU
TORUŃ ROZRASTA SIĘ. — KONCENTRACJA URZĘDÓW. — TORUŃSKI SEN O POTĘDZE.

Toruń, we wrześniu.

W Nowym nad Wisłą władze kaza-
ły zamknąć bóżnicę ze względu bez-
pieczeństwa publicznego. Groziła za-
waleniem się. Nieliczna garstka tam-
tejszych Żydów nie może zdobyć się
na należyte utrzymanie swego domu
modlitwy, pozostałe jeszcze z cza-
sów niemieckich, kiedy to Żydzi byli
o wiele liczniejsi na Pomorzu, niż dzi-
siaś. Wytrwały a zgodny wysiłek spo-
łeczności pomorskiej, kierowanego
dłonią Boltów, Łosińskich i Kupeczyń-
skich sprawił, że już przed wojną świa-
towa szereg Żydów na Pomorzu topnia-
ły. Po r. 1920 i te resztki niedobit-
ków żydowskich wołały wynieść się
do „faterlandu”, który jednak póź-
niej nie docenił tego „synowskiego”
przywiązania „ludu wybranego” i o-
kazał się złą macocha.

Częstochowa, we wrześniu.

misyjny „Ria Rago”, dostarczony
przez OO. Słowa Bożego w Górnej
Grupie (Pomorze). Film wyświetlo-
no po raz drugi o godz. 20.30.

Nazajutrz, o godz. 8.15 celebrował
Mszę św. pontyfikalną J. E. ks. Bi-
skup A. Zimniak, a O. Pius Prze-
dziecki, Generał OO. Paulinów, wy-
głosił w przepełnionej pielgrzymami
misyjnymi bazylicie jasnogórskiej pło-
mienne kazanie na temat misyjny. Po
zwiedzeniu przez pielgrzymów Jasnej
góry, odbyła się o godz. 15-ej uro-
czysta akademii ku czci Marii Pauli-
narci. Akademię zakończyło
przemówienie J. E. ks. bpa A. Zim-
niaka o konieczności popierania idei
misyjnej ze względów religijnych i pa-
triotycznych — narodowych.

Nabożeństwem wieczornym zakoń-
czono uroczystości misyjne na Jasnej
Górze.

Kończymy dzień w Pomiarkach, uro-
czej kreacji plażowej zmarłego przed-
wcześnie Rajmunda Jarosza, tak zastu-
żonego organizatora Truskawca, wraz
z pięknym muzeum imienia żony jego,
Emmy Jaroszewej.

Budynek niewielki, a ileż w nim cu-
dów przyrody: tu borsuk lub lis skrad-
ają się do kaczki, tu gniazdo orle i rodzina
dzicza; tu, staraniem nieocenionego
p. dyrektora, co, jak Alberich z „Nibel-
lungów” skarbów tych strzeże, lśni się
kolekcja najpiękniejszych „admiral-
ów”; tu wreszcie sterczy wykopany
zqb mamuta.

To autentyczne Pomiarki, bo obok już
— Tyberia. Z górą pół tuzina Żydów
wielkich utworzyło typową „ho-
rę” i w taki jakiegoś hebrajskiego
jazz’a wibrują w tym rytmicznym pół-
kolu. Są wśród nich chude jak szczapa
i tuste jak knedel, o płaskich łopatk-
kach i o wydętych kształtach! Jedną z
nich, najgrubszą — w spodniach i oku-
larach podniesionych na czoło — wy-
gląda całkiem jak Gundermann z „L’ar-
gent” Zoli, inne przy niej jak „różyczki
Saronu”.

X

Uf, uciec stąd — daleko, daleko —
do Drohobycza. Miasto to zwiedza-
jąc niedługo po innym miasteczku średnio-
wecznym, po Viterbo. Tamto jest do-
stojniejsze, ale i to nie ma się czego
wstydić. Przy wjeździe — cerkiew
„Troicka”, bardzo już wiekowa, z na-
bożeństwem nie tak teatralnym, jak
włoskie, ale po swojemu dźwięcznym
i barwnym; w centrum — ratusz tak
schludny i foremny, jakby stał w mniej-
szym mieście niemieckim; tuż zaś obok
wspaniała fara Jagiellowa. Ma ona
coś z fortalicji kresowej wewnątrz zaś
choć popsuta przez barok jezuitki i
późniejsze przydatki józefińskie, szczyty
się przecie pięknym nagrobkiem rene-
sansowym. Gdy zaś skończymy z jej
ogłędaniem, czas nam jeszcze pobiec
do starej drewnianej cerkwi świętojur-
skiej na rubieży grodu z osobliwymi
krużgankami na piętach. Viterbo nie
Viterbo, ale mocny ślad kultury jagiel-
lońskiej pod Karpatami.

K. M. M.

Ks. Nuncjusz F. Cortesi w diecezji tarnowskiej

Tarnów, we wrześniu.

Dn. 20 bm. przyjechał do Tarnowa
JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup
Filip Cortesi. Po drodze w Bochni
i Brzesku witały go uroczyste władze
państwowe i samorządowe, wojsko, o-
bywatelstwo miejscowe oraz działwa
szkolna.

Tarnów przystroił się we flagi narodo-
we i papieskie. Na dworcu kolejowym
po południu zgromadzili się przedsta-
wicieli władz państwowych, miejskich
i wojskowych z pułk. Kowalczewskim
na czele, tudzież reprezentanci sądo-
wnictwa, szkolnictwa, kolei żel., Ak-
cji Katolickiej i różnych organizacji ze
szkandarami. Na Dostojnego Gościa o-
czekiwało tu również całe duchowień-
stwo tarnowskie świeckie i zakonne z
JE. Ks. Biskupem dr. Fr. Lisowskim i
Kapitułą katedralną na czele.

Plac przed dworcem i ulice aż do
kościółki księży misjonarzy wypełniła
młodzież i dzieci z ochronek i tłumy
mieszkańców Tarnowa. JE. Ks. Nun-
cjusz przybył w otoczeniu JE. Biskupa
Komara, generała oo. Paulinów o.
Przeddzieckiego, ks. prał. Z. Viscarra,
posła ks. prał. Lubelskiego i sekretarza
osobistego ks. T. Głaba. Orkiestra kole-
jowa witała Jego Ekscelencję hymnem
papieskim.

W pięknie przystrojonej sali recepcyj-
nej powitali Ks. Nuncjusza w słowach
serdecznych p. wiceprezydent Kołodziej
i dyr. Machalski, którym Dostojny Gość
krótko i również serdecznie odpowie-
dział. Na placu, gdy ukazał się Ks. Nun-
cjusz zerwała się burza oklasków i po-
sypały się kwiaty na powóz zaprzężony
w białe konie, w którym Ks. Nuncjusz
w towarzystwie Ks. Biskupa Lisowskie-
go odjechał do pałacu biskupiego.

Po obiedzie udał się JE. Ks. Nun-
cjusz w towarzystwie II. EE. Księża Bi-
skupów Lisowskiego i Komara do klasz-
toru Najśw. Serca Jezusowego w Zbyli-
towskiej Górze, gdzie w kościele powi-
tał Go doborowy chór, a ks. kanonik
Orzech odmówił przepisane liturgiczne
modlitwy. W udekorowanej sali przema-
wiała Matka Wikariuszka polskiego Wi-
kariatu w imieniu Zgromadzenia, w pen-
sjonacie zaś, w którym się zgromadziły
wszystkie pensjonarki, ubrane na biało,
złożyła Ks. Nuncjuszowi wyrazy hołdu
hrabianka J. Krasieńska. Na obydwie prze-

mowienia odpowiedział Nuncjusz bardzo
serdecznie.

Po powrocie z miasta Ks. Nuncjusz
z Ks. Biskupem Lisowskim udał się na
zebranie I Konferencji Panów W. Win-
centego a Paulo wyrażając serdeczną ra-
dost, że się takie zebrania odbywają pod
bokiemi Biskupa i że ofiarne serca orga-
nizują się na służbę i pomoc bliźnim.

Wieczorem odbył się raut z udziałem
duchowieństwa oraz zaproszonych przed-
stawicieli władz, szkół i tp.

Dnia 21 b. m. przed wyjazdem do
Krynicy J. E. ks. Nuncjusz Apostol-
ski Arcybiskup Filip Cortesi odwie-
dził fabrykę Z. F. Z. A. w Mościcach
w towarzystwie JJEE. Księża Bi-
skupów Fr. Lisowskiego i E. Komara
oraz ks. prał. Lubelskiego. Witany
przez p. dyr. Wowkonowicza, licznie
zebranych inżynierów i pracowników
odpowiedział ks. Nuncjusz bardzo ser-
decznie. W towarzystwie Dyrektora i
inżynierów zwiedził fabrykę z wiel-
kim zainteresowaniem. Odjeżdżające
go ks. Nuncjusza żegnała ustawiona
przy bramie młodzież szkolna hucz-
nymi okrzykami.

W Nowym Sączu przyjmowano ks.
Nuncjusza Cortesiego w dn. 21 b. m.
entuzjastycznie. W powitaniu wzięły
udział władze miejscowe, ks. prał. R.
Mazur, duchowieństwo i tłumy wier-
nych.

We wtorek po wieczór przybył ks.
Nuncjusz do Starego Sącza. W powi-
taniu wzięły udział duchowieństwo,
władze miejscowe i młodzież szkolna.
Ks. Nuncjusz zwiedził klasztor ss. kla-
rysek, przemówił do zebranych i mo-
dlił się przy relikwiach bł. Kingi.

W ewtorek po dwieczór przybył ks.
Nuncjusz Apostolski do Krynicy w
towarzystwie Księża Biskupów Lisow-
skiego i Komara. Powitany przez
miejscowe duchowieństwo, władze, ku-
racjuszy i liczne zebraną publicz-
ność odpowiedział życzeniem, by Kry-
nica była nie tylko ośrodkiem oży-
wym dla ciała, ale i duszy, po czym
udał się na pletanie, gdzie zamiesz-
kał.

W środę dn. 22 b. m. odwiedził ks.
Nuncjusz Mszę św. w kościele wypel-
nionym po brzegi i komunikował wier-
nych. Po śniadaniu w imieniu Łemków
złożyli Mu hołd adwokat dr. Hnaty-
szak, ks. dziekan Węgrzynowicz i ks.
prob. Hylak.

Przed południem udał się ks. Nun-
cjusz do Krynicy — Wsi. W imieniu
Łemków witał go ks. dz. Węgrzyno-
wicz, na co Dostojny Gość odpowie-
dział serdecznie, zachęcając zebra-
nych do wierności Kościołowi św. i
zgodnego współżycia z wielkim kato-
lickim narodem polskim. Przy końcu
udzielił wernym błogosławieństwa.

W drodze powrotnej do Ta.nowa
wstał ks. Nuncjusz do Tuchowa. Jego
Ekscelencja zwiedził klasztor oo.
redemptorystów, modlił się przed cu-
downym obrazem Matki Boskiej Tu-
chowskiej, po czym wraz z towarzy-
szącymi Mu Kieżmi Biskupami udał
się na grób s. p. ks. arcybiskupa Wa-
łęgi.

Dnia 23 b. m. o godz. 4.30 odjechał
J. E. ks. Nuncjusz do Warszawy. Do
Krakowa towarzyszyli Mu Księża Bi-
skupi Lisowski i Komar. Na dworcu
przed odjazdem zebrali się przedsta-
wicieli władz z p. starostą Syską, p.
dyr. Wowkonowicz, duchowieństwo i
młodzież szkolna. Odjeżdżającego J.
E. ks. Nuncjusza obsypało wśród o-
krzyków kwiatami.

Ile wykupiono świadczeń przemysłowych?

W okresie od listopada r. ub. do sier-
pnia r. b. włącznie wykupiono ogółem
rok podatkowy 1937 — 724.799 świa-
dectw przemysłowych, w tym na przed-
siębiorstwa przemysłowe 240.046 i na
handlowe 484.753. W samym sierpniu
r. b. wykupiono świadectw na przed-
siębiorstwa przemysłowe 5.370 i na handlo-
we 11.709.

W analogicznym poprzednim okresie
wykupiono ogółem 677.557 świadectw,
w tym na przedsiębiorstwa przemysłowe
221.882 i na handlowe 455.675. W samym
sierpniu r. ub. wykupiono 5.336 świa-
dectw na przedsiębiorstwa przemysłowe
i 10.372 na handlowe.

że ułożony dla potrzeb 250-tysięcznego
miasta plan regulacyjny będzie
mógł być zrealizowany.

Tak to Toruń, pełen zadumy poglą-
dając w bystre wody Wisły, sni swój
sen... o potęgę.

Tor.

10.000 pielgrzymów misyjnych w Częstochowie

Częstochowa, we wrześniu.

W czwartek późnym wieczorem o-
puścili Częstochowę uczestnicy pierw-
szej ogólnopolskiej pielgrzymki misyj-
nej. Pielgrzymkę i akademię dla ucze-
nienia M. Pauliny Jaricot, założyciel
ki Dzieła Rozkrzewiania Wiary, urzą-
dził dnia 22 i 23 b. m. pod auspicjami
J. E. ks. arcybpa Cortesiego, Nuncju-
sza Apost. w Warszawie i pod protek-
toratem Ich Em. ks. ks. kardynałów
dr. Hlonda i dr. Kakowskiego Prezes
krajowy Pap. Dz. Rozkrzew. Wiary,
ks. prałat K. Bajerowicz.

W pierwszym dniu zwiedzano kości-
oły, o g. 17-tej odprawiono Drogę
Krzyżową na wałach, o godz. 18.30 ty-
siące tłumy wzięły udział w proces-
ji mariańskiej zakończonej nabożeń-
stwem na szczycie. Podczas nabożeń-
stwa wygłosił przepiękne kazanie mi-
syjne ks. Franciszek Pyclicki, pro-
boszcz z Sidziny na Podhalu. O godz.
20-tej wyświetlono fascynujący film

Dwa przedsiębiorstwa m. Krakowa

Straty na budowie mieszkań. — Spółka żydowsko-magistracka

Kraków, we wrześniu.

Komisja Rewizyjna Rady m. Krakowa przedłożyła Magistratowi i Radzie m. Krakowa sprawozdanie z zamknięć rachunkowych i bilansów sześciu przedsiębiorstw, w których miasto jest zaangażowane, za r. 1935. Rada m. przyjęła te sprawozdania gładko, przy czym cztery z nich załatwiono na posiedzeniu tajnym.

Prezydent miasta, dr. Kaplicki, rozsyłając sprawozdania te radnym miejskim, zastrzegł wyraźnie: „proszę traktować materiały te jako poufne”.

Nie podzielimy argumentów, jakie na Radzie m. podano dla uzasadnienia wniosku o tajne obrady. Przeciwnie, należałoby sprawozdania te ogłosić drukiem, aby wszystkie samorządowe ostrzeżenie przed nadstawianiem Krakowa. Nie mniej, na razie przynajmniej, nie poruszymy w artykułach naszych tego, co jest lub może być tajemnicą handlową przedsiębiorstwa mieszanego, aby nie dać nawet pozorów iż zaszokowaliśmy lub naraziliśmy na straty żywotne przedsiębiorstwo miejskie.

Ograniczymy się do tych rzeczy, które są dla każdego dostępne lub ogólnie znane od lat wielu. Rzeczy te nie mogą nagle stać się tajemnicą tylko dlatego, że prezydium miasta za takie je uznało.

Dziś zajmujemy się dwoma tylko przedsiębiorstwami: Spółką Mieszkaniową dla Miast i Powszechnym Towarzystwem Budowy Tanich Domów Mieszkalnych i Domów Robotniczych.

W r. 1920 gminy miast¹ Krakowa, Rzeszowa, Tarnowa, Przemyśla, Nowego Sącza, Białej oraz Zakład Kredytowy Miast Małopolskich założyły spółkę mieszkaniową dla miast, jako spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.

Po różnych wpłatach i dopłatach, w r. 1930 kapitał udziałowy Spółki wynosił 978.000 zł., z tego przypadło: na Kraków 390.470 zł., na Rzeszów 161.450 zł., na Tarnów 50.582 zł., na Nowy Sącz 30.228 zł., na Przemyśl 1.151 zł., na Białą 679 zł., na Bank Góspodarstwa Krajowego jako następcę Zakładu Kredytowego 343.440 zł. Kraków poza tym dał teren budowlany i gwarancje dla pożyczek.

Spółka wybudowała 23 domy, z tego 18 w Krakowie, 3 w Tarnowie, 1 w Nowym Sączu i 1 w Rzeszowie. W r. 1930 postanowiono ograniczyć bity Spółki do końca 1934 r. Od r. 1935 spółka jest w likwidacji.

Ostateczna należność gminy m. Kraków wynosi 683.424 zł. Miasto otrzymało 3 domy za cenę 317 tys. zł. i w gotówce, po sprzedaży niektórych domów, 236.000 zł. Strata gminy wynosi 129.859 zł. Dodajmy do tego tanio oddawane przez miasto parcele pod budowę.

Stratę miasta widzimy w tym, że niektóre domy były wybitnie lichobudowane. Trzeba się było obecnie pozbyć ich ze stratą.

Kierownikiem Spółki był już nieżyjący dziś adwokat b. p. Adolf Gross (Żyd).

Na działalność Spółki Mieszkaniowej Miast można dzisiaj patrzeć krytycznie. Przyznajemy jednak, iż czasowi jej powstania towarzyszyły czasy wielkich planów i wielkich złu

żeń, z których dopiero dziesiątki lat twardej praktyki wyleczyły nas może. Uznać też trzeba raczej za zasługę ostatnich prezydentów miasta (Rollego i Kaplickiego), że Spółkę tę ostatecznie choć ze stratą zlikwidowali.

Gorzej wygląda spółka druga: „Powszechnie Towarzystwo Budowy Tanich Domów Mieszkalnych i Domów Robotniczych”, Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością. Istnieje ona od r. 1907, a jej założycielem był również b. p. Adolf Gross.

Spółdzielnia posiada obecnie kapitał udziałowy w sumie 94.623 zł., w tym udział gminy m. Krakowa wynosi 13.755 zł. Spółdzielnia wybudowała 9 własnych domów wartości bilansowej 736 tys. zł.

Obecny skład Rady Nadzorczej jest następujący: 1) dr. Adolf Deiches, 2) dr. Ludwik Landy, 3) dr. Ignacy Lauer, 4) Aleksander Ritterman, 5) Wilhelm Rosenbaum, 6) Rena Weinberg.

Nazwiska członków Rady Nadzorczej mówią wyraźnie, iż jest to spółdzielnia wyłącznie dla Żydów (domy wszystkie wybudowano w dzielnicy żydowskiej, a udział gminy m. Krakowa potrzebny był i jest dla — wydobycia kredytów

Gmina m. Krakowa dała porękę na 100 tys. zł. a Bank Gospodarstwa Krajowego (z kredytów Komitetu Rozbudowy Miast) i Kom. Kasa Oszczędności udzieliły bardzo poważnych pożyczek długoterminowych.

Być może, że spółdzielnia magistracko — żydowska da kiedyś przy likwidacji nawet zysk (w r. 1935 dywidendy nie dała żadnej, w r. 1934 — 3 proc.). Wchłonięcia jednak przez tę żydowską instytucję kilkuset tysięcy zł. z uprzywilejowanych kredytów budowlanych nie możemy uznać za — działalność miasta, godną pochwały.

M. N.

W narodowej ziemi Kraińskiej

Wspaniała manifestacja narodowców w Sępólnie

Z całego okręgu wojewódzkiego Stron. Narodowego na Pomorzu pow. sępoleński należy bodaj do najlepiej zorganizowanych. Tu na ziemi Kraińskiej są najliczniejsze koła Stron. Narodowego. I tu właśnie najbardziej potrzebna jest zwarta organizacja na rodowców, bo powiat sępoleński, obok tego, że jest powiatem nadgranicznym, należy do najgęściej przez Niemców zamieszkałych powiatów Pomorza; liczba Niemców sięga tu 40 proc. ludności.

W niedzielę 19 b. m. narodowcy pow. sępoleńskiego zmanifestowali swoją siłę liczebną i organizacyjną na wspaniałym zjeździe powiatowym, na który ze wszystkich kół w pow. przybyło ok. 1.200 narodowców, a razem z miejscowymi członkami liczba uczestników pochodu wynosiła przeszło 1.600.

Rano raport prezesowi pow. ks. Grabowskiemu złożył prezes miejsc. koła p. Urbanski, po czym pochód wyruszył do kościoła targowego na nabożeństwo, które odprawił ks. Grudziński, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Grabowski. W zjeździe wzięły udział prezes wojew. Stron. Narod. ks. red. Chudziński z Pelplina, oraz red. Matłosz.

Po nabożeństwie pochód wyruszył na rynek, gdzie ks. Chudziński odebrał defiladę. Liczne zgromadzenie mieszkańcy Sępólny witali szeregi na

rodowców gromkimi okrzykami i obrzucali je kwiatami. Zwracał uwagę maszerujący w defiladzie liczny zastęp robotników, zorganizowanych w związku zawod. „Praca Polska”.

W ogrodzie p. A. Hermanna odbyło się następnie zebranie z udziałem przeszło 2.000 osób. Po zagajeniu przez ks. prez. Grabowskiego — referat wygłosił ks. prez. Chudziński, wskazując drogi, jakimi kroczyć powinno dzisiejsze pokolenie, by zbudować potężną Polskę, opartą na zasadach katolickich i narodowych. Jako drugi przemawiał mgr. Przytarski, mówiąc o niebezpieczeństwie grożącym Polsce ze strony żydo-komuny. Wreszcie red. Matłosz omówił nasze położenie polityczne wewnętrzne i zewnętrzne. Przemawiał jeszcze działacz narodowy z Bydgoszczy p. Lewandowski, poruszając sprawę szklan ludności polskiej w Niemczech i w Gdańsku.

Przemówienia wszystkich mówców były żywo oklaskiwane. W końcu uchwalono rezolucję w sprawie przesładowania niezadowolonych rodaków w Niemczech i Gdańsku. Odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono to podniosłe zebranie. Po południu odbyła się zabawa w ogrodzie p. Hermana.

Zjazd przeprowadzony był niezwykle sprawnie i zadokumentował, że powiat sępoleński czuje i myśli narodowo.

Pom

I kupcy czerzscy pamiętali o Roszkach -- Ziemakach

Ostatni targ odbył się bez Żydów

CZERSK, we wrześniu.

Pisaliśmy już o tym, jak to na zebraniu Stron. Narodowego w Czersku, w tej najuboższej miejscowości pomorskiej (w pow. chojnickim) człon-

kowie, składający się przeważnie z bezrobotnych, urządzili składkę na dotkniętych klęską rodaków swoich w Roszkach - Ziemakach. Pisaliśmy też o tym, że cały Czersk jest tak samo, jak i ci biedni bezrobotni, oddany sprawie narodowej. A dowód tego mamy w następującym przykładzie: oto na odbytym ostatnio zebraniu miejscowego Tow. Kupców Samodzielnych doraźnie urządzono zbiórkę na ofiary pożaru w Roszkach - Ziemakach, która przyniosła 46,50 zł.

Na tym samym zebraniu zarząd Tow. Kupców gorąco dziękował miejscowemu kołu Stron. Narodowego, za energiczną i owocną akcję bojkotową, dzięki której ostatni jarmark odbył się tu już bez udziału handlarzy żydowskich, a obroty kupców dzięki temu znacznie się zwiększyły. Za staraniem również Stron. Narodowego jeden z miejscowych kupców, współpracownik f-my Pertek i S-ka p. Duszyński przeniósł się na kresy wschodnie, gdzie w Równem (na Wołyniu) założył sobie skład.

Tak oto działalność Stronnictwa Narodowego daje doraźnie odczuwane pozytywne skutki.

Zaszczytny wybór dr. St. Rowińskiego

Zjazd międzynarodowy zrzeszeń adwokatów, obradujący w ub. tygodniu w Paryżu, wybrał jednomyślnie swym prezesem na r. 1937-38 prezesa Związku Adwokatów Polskich, dr. Stanisława Rowińskiego, z Krakowa. W głosowaniu wzięli udział adwokaci 23 państw europejskich.

Adw. dr. Stanisław Rowiński jest znanym od wielu lat działaczem społecznym i politycznym. Można bez przesady powiedzieć o nim, że życie swoje całe spędził w „Sokole”. Pracuje w organizacjach sokolich lat blisko 50. Był czas długi prezesem gniazda krakowskiego, prezesem okręgu krakowskiego, obecnie jest prezesem dzielnicy małopolskiej. Przez czas jakiś był wiceprezosem Rady Naczelnej Sokolstwa polskiego. O pojmowaniu obowiązków sokolich świadczy drobny, ale jakże charakterystyczny przykład. Parę miesięcy temu przybył do Krakowa król rumuński Karol w towarzystwie prez. Mościckiego i marsz. Śmigłego - Rydza. Pewien odcinek drogi przypadł do obsadzenia „Sokołowi”. Na przejazd dostojnych gości trzeba było czekać parę godzin wśród dokuczliwego deszczu. Dr. Rowiński, człowiek już nie młody, przemógł do nitki, ale na placu wytrzymał, bo „nie mógł dać złego przykładu młodszemu”.

Tak, jak „Sokołowi”, był dr. Rowiński wiernym przez całe swoje życie i obozowi narodowemu. Do Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego wstąpił jako jeden z pierwszych, a przez kilka lat był przewodniczącym grupy krakowskiej, przez kilkanaście lat reprezentował Stronnictwo swoje

w krakowskiej Radzie Miejskiej. W jego mieszkaniu w r. 1912 odbył się zjazd Ligi Narodowej z R. Dmowskim na czele.

W chwili wyzwolenia kraju z niewoli austriackiej dr. Rowiński wchodził do Polskiej Komisji Likwidacyjnej jako zastępca szefa Departamentu Wojskowego.

Mimo wielu zajęć zawodowych, sokolich, samorządowych i politycznych dr. Rowiński ma jeszcze czas na pracę w TSL., w Strzelnicy (jest i obecnie jej wiceprezesem), w Polsk. Towarzystwie Emigracyjnym, na bezpłatny syndykat dla samopomocowej organizacji akademik „Jedność” i wiele innych.

Tylko w zawodowo - przymusowej organizacji adwokackiej dr. Rowiński nie znalazł właściwego uznania. Gdy przed niespełna dwoma laty ustąpił ze stanowiska dziekana Izby Adwokackiej, dr. Fiszer, adwokat polscy jednomyślnie wysunęli kandydaturę dr. Rowińskiego na jego następcę. Przeciw tej kandydaturze wystąpili stanowczo Żydzi, mający 80 proc. głosów, i wysunęli bliźszego sobie adwokata Gabrielskiego jako swojego i snacji kandydata. Dr. Rowiński nie wszedł nawet do Rady Izby. Ale też od tego czasu adwokaci polscy, wybrani do Rady, prócz paru, nie biorą udziału w pracach Izby. Krakowska Izba Adwokacka jest obecnie Izba adwokatów - Żydów.

Adw. dr. Rowiński uzyskał piękną satysfakcję na zjeździe paryskim. Prócz tego adwokaci Polacy wybrali go swym prezesem.

M. N.

Proces o zajścia antyżydowskie w Liszkach

Uliczne rozruchy komunistyczne, jakie na wiosnę ub. roku miały miejsce w szeregu większych miast Polski okazały się dla prowokujących je Żydów bronią obosieczną.

Wypadki marcowe ub. roku w Krakowie (pierwsze z całej serii) spowodowały bezpośredni — bo oddzielony zaledwie kilku godzinami czasu — od ruch wsi podkrakowskiej. 23 marca 1936 r. popołudniu i wieczorem w szeregu podkrakowskich miejscowości miały miejsce wystąpienia antyżydowskie, wywołane wiadomościami o próbie rewolty żydowskiej - komunistycznej na ulicach Krakowa.

Najpoważniejsze zajścia miały miejsce w miejscowości Liszki pod Krakowem, gdzie miejscowa i okoliczna ludność zniszczyła doszczętnie dwa sklepy żydowskie Adolfa Brennera. W kilka dni po tych zajściach władze bezpieczeństwa aresztowały z górą 100 osób (w olbrzymiej większości członków Stronnictwa Narodowego, któremu oczywiście z miejsca przypisano spowodowanie zajść).

Nie czekając na potwierdzenie tezy o winie Stronnictwa Narodowego w wywołaniu tego odruchu wsi polskiej, a choćby w wynikach śledztwa sądowego, jeśli nie — jakby należało sądzić — w postaci wyroku sądowego, — starostwo powiatowe krakowskie natychmiast rozwiązało obwód Stronnictwa Narodowego w Liszkach, składający się z 7 placówek.

Aresztowani chłopcy przebywali w więzieniu przez szereg tygodni, a nie którzy nawet po kilka miesięcy. W re

zultacie jednak po upływie przeszło półtora roku na ławie oskarżonych znalazło się tylko 11 osób oskarżonych z art. 163 k. k. t. j. o udział w zbiegowisku publicznym, które dopuściło się gwałtownego zamachu na cudze mienie.

Proces tych oskarżonych odbył się w dniach 23 i 24 września przed sądem okręgowym w Krakowie. Po przeprowadzonym przewodzie sądowym sąd ogłosił wyrok mocą którego skazani zostali: Stanisław Bator, Mieczysław Sobkowicz, Władysław Zalewski i Albin Baster na kary po 10 miesięcy więzienia, bez zawieszenia, Franciszek Bieda na 1 rok i 3 miesiące więzienia bez zawieszenia, Władysław Cygan, Franciszek Czech, Onufry Bierzala, Franciszek Bator i Bartłomiej Bator po 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Uniewinniony został jeden z oskarżonych Andrzej Lipiarz. Wymiar kary wywołał zrozumiałe wrażenie wśród krakowskiej publiczności, która w świeżej pamięci ma śnięcie polskiego policjanta z rąk żydowskiego bandyty.

Od wyroku skazującego obrońcy wniosą apelację.

Przewód sądowy nie udowodnił, by zajścia zostały wywołane przez organizację Stronnictwa Narodowego, które zostało przez starostę zaraz po zajściu rozwiązane.

(j.)

Kiedy wybory samorządowe?

Pisma konserwatywne namawiają rząd usilnie, by przeprowadził jak najrychlej wybory do samorządów. Konserwatyści spodziewają się, że wybory te osłabią dążenie do zmiany ordynacji wyborczej i do nowych wyborów sejmowych. „Czas” wyraźnie oświadcza, że wybory sejmowe w obecnym stanie dekompozycji politycznej społeczeństwa nie dałyby Sejmu zdolnego do spełnienia funkcji konstytucyjnych.

„Przeprowadzenie wyborów samorządowych dałoby możność zorientowania się w nastrojach ludności, dałoby przegląd sił społecznych, działających w Polsce, byłoby tym samym krokiem w kierunku usunięcia obecnej dekompozycji politycznej w społeczeństwie. Zbliżyłoby obywateli do spraw państwowych, wyjaśniłoby wysoce sytuację. Tymczasem możnaby dokładniej przemysleć kwestię sejmowej ordynacji wyborczej”.

Argumentów za wyborami do samorządów nie brak. Ale tymczasem rząd przedłuża w Warszawie, Łodzi i Poznaniu rady komisarskie. Dzisiaj czytamy, że wiceminister skarbu F. Świtalski, ma zostać komisarzem miasta Poznania na miejsce plk. Wąca kowskiego, dla którego przeznaczono stanowisko w fabryce Cegielskiego. Trudno przypuszczać, by p. Świtalski poszedł do Poznania tylko na kilka miesięcy. Widocznie wybory samorządowe w trzech największych miastach polskich są jeszcze za górami. O odnowieniu istniejących rad gminnych, nieodpowiadających już zupełnie dzisiejszym nastrojom społeczeństwa także się nie myśli.

Znajdujemy się w okresie stagnacji, jeśli chodzi o dostosowanie instytucji państwowych do potrzeb i coraz głośniejszych żądań społeczeństwa.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 3762 Warszawski Dziennik Narodowy.
Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzienn. Nar.
TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.
Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz.

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.
Druk. „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Wydawca: Stanisław Jasinkowicz.